Nr. 280. Lwów — Niedziela dnia 6 Grudnia. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie (bez dostawy)	Na Prowincyi (z przesyłką pocztową)
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1·10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2·10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3·—
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 2 Adw. N. 24 po Sosz. Jutro: św. Ambrożego. Klymenta.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 41. Zachód „ 4 „ 0.

Długość dnia g. 8 m. 19. Ubyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 grudnia.

Jeden z naszych wybitniejszych polityków i publicystów wyraził wczoraj, w prywatnej rozmowie, myśl, która, naszem zdaniem, trafia w samą istotę dzisiejszej sytuacyi europejskiej. Z chaosu codziennych a różnorodnych wypadków, w których ginie z przed oczu nić przewodnia dziejów, wydobył on to, co było treścią mocarstwowych zabiegów od berlińskiego kongresu do niniejszej chwili, a z czego jak z płatka rozwija się widok na wypadki przyszłe.

Trzynaście lat, to jest od kongresu berlińskiego, toczyła się między mocarstwami wojna finansowa. Każde stawiało coraz wyższe pretensye do rynku pieniężnego i coraz wyższe zabierało z niego kwoty na uzbrojenia. A równocześnie każde za pomocą odpowiednich rozporządzeń cłowych usiłowało osłabić ekonomicznie swego przeciwnika. Tak trwało lat trzynaście, aż wreszcie w tej walce o pieniądze padła Rosya prawie trupem. Ostatnia pożyczka jej w Paryżu, pomimo finty Wyszniegradzkiego, który sam przez swoich ajentów subskrybował się na tę pożyczkę, i pomimo nawoływań prasy francuskiej, zrobiła fiasko. Rosya została więc pokonana w wojnie finansowej. Być może, że ta jej przegrana nie nastąpiłaby tak prędko, gdyby nie tegoroczny głód. Z tem wszystkiem ten głód nietylko przyspieszył klęskę Rosyi, ale i znaczenie tej klęski utrwalił. Albowiem w tym roku niedobór w podatkach będzie ogromny, a w przyszłym roku jeszcze większy, bo i pola nie będą zasiane i inwentarz cały zjedzony. Więc Rosya stanowczo nie będzie mogła dalej prowadzić walki finansowej z mocarstwami europejskiemi i dotrzymywać im kroku w coraz większych uzbrojeniach. A tymczasem przecież mocarstwa czekać na nią nie będą. Francya będzie się uzbrajała, więc Niemcy także, więc także Włochy i Austrya. Cóż tedy pocznie Rosya?

I tu jest właśnie niebezpieczeństwo głodu rosyjskiego. Bo skoro z każdym rokiem pozycya Rosyi będzie gorsza, skoro z każdym rokiem ma ona być coraz dalej w tyle, to kto wie, czy nie powie sobie, że lepiej przecież szczęścia spróbować wtedy, gdy jeszcze jest na równi z tymi, których uważa za swych wrogów.

Będzie to rozumowanie podyktowane rozpaczą, ale czyż dzieje nie dają nam mnóstwa przykładów tego, jak wielką rolę odgrywała rozpacz w polityce? Dla dowodu dość się cofnąć do roku 1870, kiedy to rozpacz zaprowadziła Napoleona III pod Sedan.

Wczorajszy telegram doniósł o przeniesieniu warszawskiego prawosławnego „archijepiskopa“ Leoncyusza na metropolitalną stolicę w Moskwie, skąd metropolita Joannikij przeniesiony do Kijowa, gdzie stolica zawakowała w skutek śmierci Platona. To drugie zamianowanie ma polityczne znaczenie, o czem też wspomina carski ukaz, polecający Joannikiemu energiczne tępienie sekty sztundystów.

Ta sekta, zbliżona do protestantyzmu, powstała głównie w okręgu kijowskim pod wpływem niemieckich kolonistów. Jako moralniejsza od prawosławia, bo zakazuje używania napojów alkoholicznych, zaleca kształcenie się i stawia hierarchię kościelną w niezależności od władzy administracyjno policyjnej, jest ta sekta wyjątkowo niebezpieczna dla rządu i była przeto od początku ścigana nierównie srożej, niż wszystkie inne sekty. Gdy ona się pojawiła, wnet Platona przeniesiono do Kijowa z Wilna, gdzie on zdobył sobie sławę nadzwyczaj gorliwego prześladowcy katolików. Platon ostro się wziął do sztundystów, ale skutek był ten, że sekta jeszcze bardziej się rozwinęła. Parę lat temu, na synodzie zwołanym przez Pobiedonoscewa do Moskwy dla obmyślenia środków przeciw wszystkim sektom, Platon postawił wniosek wypędzenia z Rosyi sztundystów. Wniosek ten upadł, ale za nim gorliwie przemawiał Joannikij, znany zresztą z niezmiernego fanatyzmu. Teraźniejsze jego zamianowanie metropolitą kijowskim oznacza tedy, że postanowiono jeszcze srożej postępować ze sztundystami. Gorliwość jego będzie jeszcze zdwojona przez carski ukaz, podnoszący wyraźnie, że musi sztundę wytępić.

Rozpocznie się tedy prześladowanie religijne już ludzi rosyjskich — powstanie nowa rana na cicle caratu.

Włosi, pomimo spełnionego faktu narodowego zjednoczenia, nie czują widocznie dość wewnętrznej spoistości, skoro byle najdrobniejsza wzmianka o wewnętrznych ich stosunkach pobudza ich do najwyższego stopnia i wywołuje nadzwyczajne rozdrażnienie.

Świadkiem tego jest włoska izba poselska od dwóch dni z powodu depeszy nadesłanej z Wiednia do Rzymu, a donoszącej, że członek austro-węgierskich delegacyj, poseł Zallinger, „pozwolił“ sobie zapytać hr. Kalnoky'ego o bieżący stan sprawy papiezkiej.

Nie pytano zgoła w jakiej to odbyło się formie, nie pomyślano nawet, że sprawa głowy Kościoła powszechnego jest z natury rzeczy międzynarodową i wszędzie publicznie dyskutowaną być może; nie sprawdzono — azali treść depeszy zgodną jest z autentycznym tekstem pytania i odpowiedzi, ale wybuchnięto z kopyta straszliwym oburzeniem i czupryny kurzyć się poczęły.

Poseł Bovio wnet postawił interpelacyę do gabinetu, którego członek, p. Nicotera, ze zgoła niedyplomatyczną i nieministeryalną wehemencyą rzucił się na swego austryackiego kolegę, zapominając, że to ścisły sprzymierzeniec.

Czy izba włoska miała racyę, oburzając się na poruszenie sprawy papiezkiej w wiedeńskich delegacyach?

Nie! Jak już bowiem powiedzieliśmy, sprawa głowy Kościoła powszechnego jest sprawą międzynarodową, wszystkie katolickie społeczeństwa i sumienia zajmującą, a każdy prywatny człowiek, poseł, publicysta i t. p. poruszać ją i dyskutować o niej może bez urażania czyjejkolwiek drażliwości.

Poseł Zallinger był zatem w zupełnym porządku, stawiając swoje pytanie i na zarzut mięszania się w cudze sprawy narazić się nie mógł.

Nietaktownem jest tedy zachowanie się izby włoskiej i niepolitycznem bardzo, bo w pierwszym rzędzie zdradza, jak dalece rządząca w parlamencie włoskim klika masońska obawia się dotknięcia sprawy papiezkiej, będącej dla niej tem, czem sprawa polska dla Rosyi. Ale zabiegi masonów, aby ubić sprawę papiezką, tak samo nie wskórają nic zgoła, jak nie wskórają zabiegi Rosyi, aby wymazać z Europy sprawę polską.

Z Kopenhagi donoszą do niemieckich dzienników, że król duński, będąc, w powrocie z Krymu, w Berlinie, zaprosił cesarza Wilhelma II na swe złote wesele, które odbędzie się w Kopenhadze 26 maja roku przyszłego. Cesarz zaproszenie przyjął. Na to wesele przybędzie także królowa angielska i oczywiście carska para.

Socyalistyczny dziennik *Breslauer Volkswacht* donosi, że na pruskim Szlązku wykryto jakiś tajny terrorystyczny związek i wdrożono śledztwo.

Piszą nam z **Wiednia**:

Wiadomość, podana przez berlińską *Post* o nowej translokacyi wojsk rosyjskich, jest zupełnie prawdziwą. Wzdłuż granic rosyjsko-niemieckich rozlokowano nowe dwie dywizye kawaleryi z powodu jakoby trudności wyżywienia z głębi Rosyi. Nadto pomnożono straż graniczną; dawniej było na 1 kilometr 7—8 strażników, obecnie jest ich 14—16, a są oni zupełnie uzbrojeni i zostali, jak wiadomo, wciągnięci do etatu stałej armii...

Prostuję pomyłkę podaną w jednym telegramie z Sofii: aresztowano tam Leffonta, kanclerza, nie korespondenta, dyplomatycznego ajencyi francuskiej, podczas gdy był wydany rozkaz aresztowania Chadourna korespondenta ajencyi Havasa i *Timesa*. Schronił on się pod opiekę ajencyi francuskiej i po tygodniu rozkaz wydalenia został cofnięty.

Politische Correspondenz zapewnia w korespondencyi z Rzymu, że Watykan otrzymał w ostatnim czasie od rządu francuskiego zapewnienie, że rząd ten chce prowadzić dalej politykę pojednania z Kościołem, ażeby ludność katolicka mogła zupełnie się pogodzić z republiką. W skutek tego Watykan chce uważać proces arcybiskupa z Aix jako wypadek odosobniony i nie pochwala antirządowej agitacyi monarchistów.

Ambasada brazylijska zawiadomiła hr. Kalnokyego, że uchwalona przez kongres pensya 120 contos w złocie dla cesarza Dom Pedro została jeszcze przez Fonsekę zatwierdzoną i będzie stale wypłacana.

Kronika paryzka.

Paryż 1 grudnia.

(*Z. W.*) Ubyła nam postać jedna, znana i lubiana powszechnie w Paryżu. Ambasador angielski Robert Edward Bulwer, lord Lytton, umarł nagle we środę. Wczoraj powieziono zwłoki jego do mglistej Anglii, a spory zastęp osób z wyższych sfer paryskich pojechał odprowadzić je aż do grobu. Lubiano bowiem tutaj Lyttona nie dla tego, iż był ambasadorem Anglii, lecz dla tego, iż od młodości swej był wielkim zwolennikiem Francuzów i ubóstwiał ich literaturę. Syn sławnego romansopisarza angielskiego i sam pisarz niepośledni gromadził około siebie cały literacki świat Paryża; w pałacu jego odbywały się sławne rauty i pogadanki naukowe, najprzyjemniejsze ze wszystkich recepcyj dyplomatycznych, bo dodawały im uroku trzy hoże córki ambasadora, panny nadzwyczaj wykształcone i niezrównanego humoru. A trzeba wiedzieć, że także sam ambasador nic miał w sobie nic z owej sztywności angielskiej, był zawsze wesół, zawsze uśmiechnięty, zawsze dowcipny. Dla Francuzów miał on jednę specyalną wartość, był bowiem podobny jak dwie krople wody do króla francuskiego Henryka IV, tak jak go widzimy na starych portretach. Dla tego też lubili go Paryżanie jeszcze więcej. Wszystko to składało się na to, iż ambasada angielska była od roku 1885, w którym kierownictwo jej objął Lytton, najprzyjemniejszem miejscem zebrań towarzyskich wielkiego świata paryzkiego. Pod tym względem w latach poprzednich ambasada ta nie cieszyła się dobrą reputacyą. Do roku 1885 był bowiem ambasadorem angielskim lord Lyons, stary kawaler i nieznośny mizantrop. Na obowiązkowe recepcye, które dawał dwa razy do roku, przychodził tylko ten, kto musiał i uciekał jak najrychlej.

Marzeniem zmarłego Lyttona było zawsze mieszkać w Paryżu. Kilkadziesiąt lat jednak musiał czekać na to, bo zanim przyszedł do stolicy nadsekwańskiej musiał oblecieć niemal świat cały: był posłem w Waszyngtonie, w Madrycie, w Florencyi, w Kairze i wicekrólem Indyi. Sławnym był swego czasu telegram jego, który z nad brzegów Gangesu posłał paryskiemu literackiemu klubowi, tak zwanemu „Klubowi Spartanów“, do którego od młodości swej należał. Telegram ten opiewał: „Do pana Arsena Houssaye'a (prezesa klubu) w Paryżu. Z wysokości słonia, ja, król słoni indyjskich, zasełam wam serdeczne pozdrowienie. Obym mógł kiedy powrócić do mego kochanego Paryża i znaleść tam swych dawnych przyjaciół“. W rok niespełna spełniło się to życzenie lorda Lyttona i sześć lat używał szczęścia w swem ulubionem mieście. Jedno dziwactwo miał zmarły, to jest, że nie cierpiał kwiatów. W całym domu jego nie znalazłeś ani jednego wazonka, pomimo, że córki przepadały za kwiatami. W testamencie swym położył nawet warunek, aby pokoju, w którym zwłoki jego spoczywać będą nie przystrojono żadnym wieńcem, żadną roślinką. Oczywiście uszanowano tę jego ostatnią wolę. — Jako powieściopisarz zasłynął zmarły szczególnie dwoma dziełami, z których jedno nosi tytuł „Powrót hrabiego“ a drugie „Dusza stracona“. Nadto wydał także „Bajki liryczne,“ znamionujące umysł tkliwy i serce szlachetne.

Pogrzeb tego ambasadora-poety był wspaniały. Brygada piechoty, dwie baterye artyleryi i dwa szwadrony konnicy odprowadziły zwłoki na dworzec św. Łazarza. Powrót orszaku żałobnego z dworca do miasta odbył się wesoło. Piękne karety sunęły się jedna za drugą, ludzie wracali tłumnie z pogrzebu jakby z widowiska teatralnego, a ta sama muzyka, która kilka minut przedtem żałobne tryle wywodziła, teraz przy dźwiękach skocznego marsza odprowadzała żołnierzy do koszar. Idąc razem z tłumem, spostrzegłem przed bramą domu jednego ogłoszenie urzędowe. Stanąłem i czytam, że na pierwszem piętrze tego domu, w kancelaryi adwokata Hardivillera, odbywa się właśnie licytacya spuścizny literackiej po cenionym niegdyś wysoce pisarzu Husson-Fleury, znanym pod nazwiskiem Champfleury.

Bolesne porównanie nasunęło mi się mimowolnie. Ten Champfleury zarówno jak lord Lytton był poetą, kto wie nawet czy nie był większym, on także należał niegdyś do klubu Spartanów, a jednak umarł w nędzy, zapomniany od świata i dziś w kancelaryi adwokackiej sprzedają za bagatelkę owoce jego długoletniej pracy, jego myśli i sny, aby bodaj kilkaset franków biednej sierocie pozostałej po nim przysporzyć. Wstąpiłem na pierwsze piętro do biura pana Hardivillera i zastałem tam może dziesięć osób, przeważnie dawnych znajomych i przyjaciół Champfleury'ego. Inwentarz spadku obejmuje sześć pozycyj. Rozpoczyna się licytacya. Pozycya pierwsza: prawo własności do wydanych już dawniej dzieł Champfleury'ego, obejmujących stodwadzieścia tomów, między innemi rzeczy, które niegdyś uchodziły za arcydzieła, za zwiastuny nowej epoki w literaturze francuskiej, jak: „Bourgeois de Molinchart“, „Amoureux de Sainte-Perinne“ i t. p. Cena wywołania 125 franków. Na podstawie jakiego oszacowania doszedł pan adwokat i władza opiekuńcza do tej kwoty — nie wiem. Jean Bernard, przyjaciel dawny Champfleury'ego, ofiarował za tę pozycyę zaraz 1000 franków, któryś inny 1100, wreszcie kupił ją Bernard za 1200.

Każda z następnych pięciu pozycyj oszacowana była na 20 franków. Cztery z tych pozycyj, obejmujące rozmaite nowele, artykuły i powiastki w manuskrypcie, nabył niejaki Paweł Brenot, gorliwy zbieracz autografów za 81 franków, piątą tj. dzieło pośmiertne Champfleury'ego pod tytułem „Mademoiselle Fino“ kupił niejaki pan Eudel za 30 franków.

W ten sposób załatwiono się z spuścizną literacką po pisarzu, który niegdyś był sławny, lecz przed śmiercią już wyszedł z mody.

Opuściłem biuro adwokata, rozpamiętując, o ile lepiej byłby zrobił Champfleury, gdyby zamiast romansów i nowel, pozostawił spadkobiercy swemu w spuściźnie sporo mebli i bodaj dwa złote zegarki.

W najbliższej kawiarni, do której wstąpiłem, odeszła mi już całkiem melancholia. Natrafiłem tam na dysputę wojskową. Kilkunastu oficerów rozprawiało o artykule, ogłoszonym przez pana Reinacha, redaktora dziennika *Republique française* w piśmie *Revue des deux mondes*. W artykule tym wytyka pan Reinach, który sam jest rezerwowym oficerem, grube wady armii francuskiej, osobliwie jej kawaleryi; zarzuca, iż wszyscy jenerałowie są już za starzy i radzi, aby więcej młodości i życia wlać w szeregi — czyli innemi słowy, aby wszystkich, którzy przekroczyli sześćdziesiątkę, przenieść w stan spoczynku. Wynoszonego pod niebiosa jenerała Galliffeta przedstawił Reinach jako człowieka bez żadnych zdolności, których mimochodem mówiąc, żadnemu z dzisiejszych dowódzców korpusów nie przyznaje. O Galliffecie n. p. napisał, że przed tegorocznemi manewrami, w których dowodził jedną armią, wziął sobie urlop na dwa tygodnie i z adjutantami swemi pojechał na teren manewrów, tam uczył się, jakie ruchy ma wykonywać i dla tego tylko zrobił podczas manewrów ową furorę, za którą attaché rosyjski Frederichs zdrowie jego pił, a prezydent Carnot order mu przypiął. Z dyskusyi oficerów w tym przedmiocie odniosłem wrażenie, iż młodzi bardzo kontenci są z tego wystąpienia pana Reinacha, starsi jednak pałają gniewem za takie nieposzanowanie zasługi i wieku.

A teraz czas iść do sądu.

Dziś zapaść ma wyrok przeciwko „fabrykantce aniołków“ Konstancyi Thomas i jej współoskarżonym, o których pisałem w poprzedniej kronice. Przysięgli obradowali siedm godzin, oczywiście przy dobrym winku i pasztetach, które przedtem do sali narad kazali sobie przynieść, wreszcie wydali werdykt, zasądzający tylko Thomasową, jej kochanka Abelarda Floury i dwie faktorki. — Wszystkie inne kobiety uwolniono. Thomasową skazano na 12 lat ciężkich robót, nadto zabroniono jej po odcierpieniu kary przez lat dziesięć pokazywać się w Paryżu — Floury'ego skazano na 10 lat, a obie faktorki każdą na dwa lata więzienia.

Uwolnionych pięćdziesiąt grzesznic podziękowało przysięgłym setkami gorących spojrzeń i wybiegło ze sali hałaśliwie, jak dziatwa szkolna, gdy stróż dzwonkiem da znać, iż nauka skończona. Takie wyroki chyba nie wiele przyczynią się do podniesienia moralności w Paryżu i jakby na urągowisko wykryto i uwięziono w tym samym dniu, w którym monstrualny ten werdykt zapadł, dwie inne kobiety, które prowadziły takie same rzemiosło, jak Thomasowa. Znów będzie więc proces, który kosztować będzie dużo czasu i pieniędzy, a zakończy się farsą.

W innej sali trybunału, a mianowicie przed dziewiątą izbą sądu zwykłego, toczył się proces młodej dziewczyny Franciszki Chaté, która zaskarżyła swą służbodawczynię, panię Vachot, nauczycielkę muzyki, o oszczerstwo, domagając się od niej odszkodowania w kwocie 5000 franków. Proces ten ciekawy był z tego względu, iż odkrył zagadkę psychologiczną, że człowiek przestraszony przyznać się może do zbrodni, której nigdy nie popełnił. Sprawa bowiem miała się tak: Pani Vachot spostrzegła pewnego dnia, że zginął jej pierścień kosztowny. Ponieważ w domu prócz niej nie było nikogo, tylko służąca Franciszka Chaté, przeto na nią padło podejrzenie i policya, zawiadomiona o kradzieży — bezzwłocznie ją uwięziła.

Przed komisarzem policyi przyznała się dziewczyna najformalniej, iż popełniła tę kradzież. Odesłano ją więc do więzienia śledczego a prokurator wygotował akt oskarżenia. Za kilka dni miała już odbyć się rozprawa, gdy w tem pani Vachot, przeszukując razu pewnego swe biurko, znalazła ów pierścień, o którego kradzież posądzała dziewczynę. Zawiadomiła więc o tem sędziego, który też wypuścił zaraz Franciszkę Chaté na wolność. Zapytana o to, w jaki sposób mogła się przyznać do kradzieży, której nie popełniła, odpowiedziała Franciszka, że tak była przestraszona, iż nie wiedziała co mówi. Wyszedłszy z więzienia udała się do jakiegoś młodego adwokata, który poradził jej zaskarżyć panią Vachot przed sąd karny o oszczerstwo i domagać się odszkodowania. Franciszka Chaté zrobiła tak, jednakże źle wyszła na tem, bo sąd uwolnił panią Vachot, motywując swój wyrok tem, iż chociaż oskarżenie swe wniosła lekkomyślnie, jednakże nie udowodniono, aby działała w złej wierze. Gdyby Franciszka Chaté skargę swą była wniosła do trybunału cywilnego nie o oszczerstwo, tylko o zwykłe wynagrodzenie szkody, byłaby musiała wygrać, dziś zaś już przepadło, bo sprawa jest już raz osądzoną i wedle procedury drugi raz jej wytaczać nie wolno.

---

2)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Koslakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Zdaje mu się naprzód, że kuzynek Jasio, młodzieniec z pięknie ulizaną grzywką i w nowiutkim, w pasie wciętym mundurze telegrafisty, przypatruje mu się jakoś szyderczo, potem zdaje mu się, że te szepty, przeplatane uśmiechami i spojrzeniami, w jego stronę rzucanemi przez Florcię i Andzię, mają z nim bardzo bliski związek... Rumieni się; potem chrząka, aby cośkolwiek robić. Jednocześnie opiera się mocniej o ścianę, jakby chciał wgłębić się w mur.

Nic nie wie, co ma począć ze swoją osobą, z rękami, z oczami. Wodząc wzrokiem to tu, to tam, spotyka się ze spojrzeniami, ku sobie skierowanemi. To sprawia mu jakąś niezrozumiałą, a jednak bolesną przykrość.

Czuje, iż jest obserwowany przez wszystkich z wyjątkiem Wacka i Lorci, którzy, siedząc odosobnieni na małej kanapce pod oknem, prowadzą bardzo zajmującą rozmowę.

Ach! ten Wacek! Żeby się on zbliżył, choć na chwilę i przemówił do Gąsiorkowskiego, dodał mu jakoś kontynansu.

Ale oto wchodzi Rozprzycki.

Gąsiorkowski doznaje odrazu dużej ulgi, czując instynktownie, że to zajęcie powszechne, którego był dotychczas pastwą, w inną zwróciło się stronę.

Jaki to światowiec z tego Rozprzyckiego! Jak on potrafi się znaleźć, ukłonić, powitać, chodzić. Jest w tym domu po raz pierwszy, podobnie jak i Gąsiorkowski, a z jaką swobodą się tu obraca, — jakby był u siebie.

Przytem chłopiec to przystojny, zgrabny, smukły, blondyn, o czole wysokiem, kształtnem, włosach lnianych, rysach regularnych, jak u gipsowego modelu do rysunków.

Panny znowu coś do siebie szepcą, ale szepty to chyba inne, niż te... poprzednie.

Mama Andzi siada do fortepianu... Po chwili płyną po salonie długie, smętne tony walca. Jednocześnie na posadzkę puszczają się parami Jasio z Andzią i Wacek z Lorcią.

Gąsiorkowski, znowu nabierając powoli dobrych myśli, pod tą samą ciągle ścianą śledzi tańczących.

Wacek tańczy spokojnie, poważnie. Wysoki, szczupły, śniady brunet stanowi dobraną parę z Lorcią, piękną brunetką o płci białej, kolorach różowych na policzkach, o spojrzeniu łagodnem i słodkiem.

Kuzynek Jasio stara się tańczyć z szykiem Przesadzając tempo walca, to zwalnia je zanadto, to znów wiruje za prędko; od czasu do czasu obcasem o obcas uderza. Andzia nie jest ładna. Chuda, nierozwinięta, młodsza od koleżanek, wydaje się starszą, dzięki twarzy, jakoś ostro zarysowanej, bladej i chorowitej...

Wreszcie puszcza się w wir tańca i Rozprzycki, złożywszy poważny ukłon Florci, panience piętnastoletniej z twarzą pospolitą, okazującej już teraz widoczną skłonność do nabycia tuszy.

Pani Balska, przechodząc przez salonik, pyta Gąsiorkowskiego, wytrwale podpierającego ścianę:

— Pan nie tańczy?

— Nie, proszę pani.

Przez całe swoje życie nie pomyślał Gąsiorkowski, że taniec jest umiejętnością, niezbędną dla człowieka. Teraz dopiero brak ten stanął przed nim w całej swojej grozie.

— Nie tańczysz? — rzuca mu Wacek.

— Nie.

— Szkoda.

O, tak! szkoda! On sam to czuje. Czuje tem mocniej, że zdaje mu się, iż panienki, o ile siedzą na krzesłach, wachlując się chusteczkami, o tyle robią mu pogardliwe wyrzuty: „Gdybyś ty umiał tańczyć panie Gąsiorkowski, nie siedziałabym w czasie, gdy moja koleżanka tańczy.“

— Pan nie tańczy? — pyta kuzynek Jasio.

— Nie.

— Jakto? wcale?

— Wcale.

— Nawet polki, nawet kontredansa?

— Nie, nie umiem.

Ach! te pytania. Wszystko w nich jest, co może Gąsiorkowskiemu przykrość sprawić, — i wyrzuty, i szyderstwa, i poniżenie... I ta ściana, do której się niby do zbawienia, przyciska, nic mu nie pomaga.

Szczęściem przychodzi do Gąsiorkowskiego lepsze zbawienie, które go ratuje z tego męczącego położenia, a przychodzi na nóżkach malusich, w osóbce pięcioletniej, najmłodszej latorośli domu Balskich, maluchnej Zochny.

Gąsiorkowski uśmiecha się do przechodzącego boba, wyciąga do niego ręce, a bobo—idzie w te ręce z uśmiechem i zaufaniem.

Jakby do portu dopłynął, oddycha Gąsiorkowski, opuszcza zbawczą ścianę, siada, sadowi małą na kolanach.

— Jak ci na imię?

— Ziosia.

— Zosia. A! ładna Zosia. Niech Zosia da rączkę.

Polka teraz lekka, skoczna, wesoła. Ochoczo idzie zabawa w małym tym saloniku z podłogą, nie do zbytku równą, przy dźwiękach fortepianu, rozstrojonego przez gamy zwyczajne i chromatyczne, jakie godzinami całemi wychodzą z pod palców panien Balskich.

W tym wieku, w jakim są tancerze, nierówna podłoga i rozstrojony instrument nie mają żadnego wpływu na zabawę.

Kuzynek Jasio tańczy zawzięcie; jednę damę sadzi, drugą natychmiast do tańca prosi — nie wypoczywa ani chwili. Wacek radby prowadzić dalej ową rozmowę zajmującą z Lorcią, ale nie może, bo albo sam, naglony przez matkę, musi tańczyć, albo mu kto Lorcię, najczęściej Rozprzycki, do tańca porywa.

Rozprzycki z początku chłodno się zachowywał i tańczył bardzo umiarkowanie, ale wreszcie dał się zabawie unieść i tańczy sporo — znać to, że, o ile może, to z piękną Lorcią najchętniej.

A Gąsiorkowski tymczasem, zadowolniony, że jakieś zajęcie ma z małą Zochną, że już wie, co począć z sobą, z rękami i oczami, nabiera jak najlepszych myśli.

Wdzięczny jest tej małej, śmiejącej się do niego z zaufaniem istotce, za wybawienie ze śmiesznej pozycyi i stara się z całego serca, aby ją dobrze zabawić. Prowadzi z nią konwersacyę i buja ją na kolanie.

Tymczasem powstaje projekt kontredansa.

— Kontredansa! o, tak! kontredansa!

— Ależ nie ma czterech par.

— Są cztery damy.

— Kazia będzie czwartą, Kazia umie kontredansa.

— A kawaler!

Wacek zwraca się do Gąsiorkowskiego.

— Słuchaj! musisz kontredansa tańczyć.

— Co? ja?

— Tak! tak! proś damę...

— Ależ, słuchaj, ja nie umiem...

— Nic nie szkodzi, dama cię poprowadzi.

— Nie, daj pokój... ja nigdy nawet nie widziałem, jak się tańczy kontredansa.

Ale proszący ton Gąsiorkowskiego nic nie pomaga w obec koniecznej potrzeby czwartego kawalera. Zresztą Wacek tłómaczy mu rozsądnie:

— Nie obawiaj się. Tu trzeba tylko chodzić, po prostu chodzić.

— Chodzić?

— Tak jak się zwykłe chodzi. Resztę zobaczysz sam.

Bierze go za rękę i przyprowadza do średniej siostry.

— Kaziu! twój kawaler.

Gąsiorkowski jeszcze protestuje.

— Ależ ja nie umiem, ja nie umiem...

Nic nie pomaga. Kontredans się rozpoczyna.

Kazia usiłuje szczerze pomódz Gąsiorowskiemu.

— Niech pan teraz idzie—mówi—teraz do mnie tam na drugą stronę..

Zamięszanie..

Wacek się niecierpliwi. Panie wzruszają ramionami.

— Taki kontredans!...

Gąsiorkowski jest bardzo zabawny, napróżno usiłuje się połapać w tych radach, z różnych stron mu rzucanych, i powtarza ustawicznie:

— Ależ ja nie umiem, ja nie umiem...

Panie zatykają chusteczkami usta, aby nie śmiać się z niego głośno.

Komiczny bo jest ze swoją figurą, niezgrabny, jakby klocek nieociosany, z nogami, trochę wykrzywionemi, jak igrek przewrócone i kręcący się nieprzytomnie, jak mucha w ukropie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niedawno zamordowano w Neuilly bogatego starca Karola Olliviera. Morderstwa tego dokonała banda opryszków, która operowała z wielkiem powodzeniem tak w Paryżu jak i w okolicy. Wczoraj uwięziono jednego członka tej bandy, niejakiego Michot właściciela zakładu pogrzebowego, który uchodził za najętnego człowieka i nawet do rady miejskiej kandydował. Jestto ciekawy typ zbrodniarza. W młodości, przetrwoniwszy majątek 80.000 franków, był Michot po kolei urzędnikiem bankowym, buchhalterem w sklepie korzennym, faktorem, wreszcie klownem w cyrku. W końcu zrobił znajomość jakiejś służącej, której służbodawca umierając zapisał 200.000 franków. Bez namysłu porzucił Michot swą dawną kochankę i czworo dzieci i urządził gospodarstwo wspólne z tą, która miała pieniądze. Z pieniędzy tych założył Michot naprzód dziennik, potem bank mały jakiś, wreszcie gdy wszystko przetrwonił został reprezentantem zakładu pogrzebowego „Pompes funèbres". Na tem stanowisku okazywał prawdziwe instynkta szakala. Czuł trupa z daleka. Znał się ze wszystkimi portyerami i każdemu obiecywał napoleondora złotego skoro tylko da mu znać, że w domu jest ktoś chory. Przy dzwiach mieszkania, w którem był chory, czatował choćby dzień cały, a gdy dowiedział się, że choroba robi wielkie postępy, wchodził do mieszkania i stroskanej rodzinie robił propozycyę pochowania człowieka, który jeszcze nie zastygł. Portyerów oszukiwał zawsze, bo zamiast napoleondora dawał im tylko 5 franków, obiecując, że przy drugim pogrzebie da więcej, byle mu tylko dużo klientów dostarczali. Interes przynosił Michotowi olbrzymie dochody, nie wystarczało to jednak na jego zachcianki i dlatego przyłączył się do rozbójniczej bandy André. Morderstwo Olliviera on sam podobno aranżował.

Jedenastoletniego mordercę sądził przedwczoraj trybunał przysięgłych w Carcassone. Proces ten wywołał u wszystkich poważnie myślących ludzi głębokie oburzenie na dzisiejszy system wychowania szkolnego i na instytucyę batalionów szkolnych, w których chłopcy najgorszych rzeczy się uczą. Ludwik Oulès syn zamożnego właściciela folwarku w okolicy Narbonny, pomimo iż ma dopiero lat jedenaście, jest już z gruntu zepsutym. Ojciec jego zapewnia, że wszystkie występne nałogi tego dziecka datują się od chwili, gdy zapisał je do gimnazyum i do batalionów szkolnych, od których panowie republikanie zbawienia ojczyzny się spodziewają. Gdy mały Ludwik w tym roku na wakacye przyjechał do domu, nie poznał go ojciec. Chłopak umiał najsprośniejsze przekleństwa, ojcu potajemnie wykradał pieniądze i upijał się za nie w gospodzie, a żadnej dziewczynie spokojnie przez ulicę przejść nie dał. Powziął on dziką namiętność ku dwunastoletniej Maryi Cagnasse, córeczce rządcy folwarku, sąsiadującego z posiadłością Oulès'a. Razu pewnego w ogrodzie ojcowskim uderzył dwunastoletnią Marylkę młotkiem w głowę tak silnie, że zalana krwią upadła na ziemię.

Nie dość mu było tego, widząc ją leżącą bez przytomności, wydobył z kieszeni scyzoryk i zadał jej cztery pchnięcia, potem pobiegł do mieszkania ojcowskiego, przyniósł karabinek wiszący nad łóżkiem, przyłożył wylot do piersi martwej dziewczyny i wystrzelił. Kula przeszyła serce biedaczki.

Rodzeństwo jego ośmioletnia siostrzyczka i sześcioletni braciszek, znaleźli trupa swej towarzyszki zabaw; morderca wtedy obiecał im dać dużo cukierków, aby opowiedzieli ojcu, że widzieli jakiegoś wielkiego człowieka z czarną brodą, sękatym kijem w ręku i workiem na plecach, wymykającego się z ogrodu.

Chciał on, aby myślano, że to ów człowiek zabił Marylkę.

Przed sądem zachowywał się krnąbrnie i nie chciał odpowiadać na żadne pytanie. Sędziowie musieli więc odczytywać zeznania jego w śledztwie złożone.

Oto np. jeden ustęp z protokołu, spisanego z mordercą przez sędziego śledczego: Na zapytanie, dla czego zabił Maryę Cagnasse, odpowiedział w śledztwie Ludwik Oulès: „Bo się nie chciała ze mną bawić, bo bałem się, aby nie powiedziała ojcu, co chciałem jej zrobić".

Maleńki braciszek i siostrzyczka Ludwika stawali przed sądem jako świadkowie. Zeznali oni na niekorzyść brata. Trybunał skazał małego potwora na zamknięcie w domu poprawy do ośmnastego roku życia.

Takie to rzeczy dzieją się we Francyi.

O zakończeniu procesu księdza arcybiskupa Gouthe Soularda wiecie już z telegramów. Wszystkie dzienniki katolickie, aby zamanifestować sympatyę swą dla czcigodnego arcybiskupa, rozpisały składkę na biednych z dyecezyi Aix i zebrały na ten cel kilkadziesiąt tysięcy franków. Jeden dziennik w Lyonie ogłosił, że większych datków jak 10 centimów nie przyjmuje i zebrał takiemi drobnemi datkami przeszło 2000 franków, dziennik *L'univers* zebrał przeszło 5 tysięcy. Wypadałoby więc, aby rząd także i tym dziennikom proces wytoczył, skoro wytoczył go redakcyi *Figara* — Wszystkie dzienniki bez wyjątku, nawet najradykalniejsze, jak *Lanterne* i *Intransigeant* drwią sobie niemiłosiernie z rządu za wytoczenie *Figarowi* procesu. *Gaulois* napisał z tego powodu: „Jeżeli *Figaro* zasądzony zostanie na grzywnę, wtedy wszystkie dzienniki niezawiele zrobią składkę i zapłacą ją. Ciekawi jesteśmy, czy rząd będzie potem nam wszystkim wytaczał procesa".

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 5 grudnia. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła tytuł „poczty, telegrafy i pocztowe kasy oszczędności" — poczem przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o budowie kolei z Strakonitz do Winterbergu.

P. Massaryk żądał rozszerzenia sieci kolei lokalnych w południowych Czechach i w południowej Morawie.

Za projektem rządowym przemawiali pp. ks. Schwarzenberg, Herbst i Nitsche i dziękowali ministrowi handlu za popieranie budowy kolei lokalnych.

Minister handlu mgr. Bacquehem wykazywał, że przez ustanowienie zasady, iż państwo gwarantuje za regularne losowanie i amortyzacyę obligacyj kolejowych, [illegible] skuteczniej gminy i osoby mające interes w tem, aby dana kolej lokalna przyszła do skutku, skłonne będą do większych ofiar. Minister dziękuje za wyrażone mu uznanie i podnosi doniosłe znaczenie kolei lokalnych z Strakonitz do Winterbergu i z Wodnian do Prachatitz, które przyczynią się do podniesienia przemysłu drzewnego i szklarskiego w lesie czeskim. Minister rad jest z tego, że może przyczynić się do tego, aby przyszły do skutku te dwie kolei, które także nym okolicom lasu czeskiego otworzą piękniejsze widoki polepszenia się stosunków przemysłowych (Żywe oklaski).

Izba przyjęła bez zmiany we wszystkich czytaniach przedłożenia o budowie kolei z Strakonitz do Winterbergu i z Wodnian do Prachatitz.

Po załatwieniu tych przedłożeń podjęto na nowo debatę budżetową.

P. Ludwig wytaczał różne żale mieszkańców Styryi i w ich imieniu domagał się upaństwowienia kolei południowej.

P. Steinwender popierał sprawę budowy kolei Tauernskiej, przedstawił różne życzenia co do kolei alpejskich, i wykazywał wadliwości na kolei południowej, która ma za mało wagonów, źle zbudowane nasypy i nieodpowiednie dworce w Brucku nad Murą, w Villach i w Celowcu.

Mówca wyraża nadzieję, iż rząd niebawem upaństwowi kolej południową.

P. Kaizl domagał się, aby rząd przy upaństwowieniu kolei postępował tak, iżby nie ściągnął na siebie podejrzenia, iż pragnie przyjść z pomocą kolejom, chorym pod względem finansowym. Dalej krytykował mówca tę pozycyę preliminarza, do której wstawiono dochody upaństwowionej w tym roku kolei t. zw. „Statsbahn". Zdaniem mówcy rzeczywisty deficyt budżetu kolejowego łącznie z zaliczkami gwarancyjnemi, wynosi 32 milijonów. Dzisiejszą politykę kolejową i taryfową rządu, nazywa mówca filozofią rozpaczy i w końcu przedstawia rozmaite życzenia młodoczechów co do decentralizacyi kolei.

Na tem przerwano dyskusyę budżetową.

P. Lienbacher imieniem związku agrarnego domagał się zmiany przepisów weterynarskich, a p. Schorn interpelował ministra rolnictwa, dla czego roboty około regulacyi Drawy w Tyrolu i Karyntyi nie odbywają się jednostajnie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 5 grudnia. Komisya podatkowa obradowała wczoraj dalej nad wnioskiem p. Plenera o ulgach podatkowych.

P. Szuklje zwalczał ten wniosek, który zachwiać może równowagę w budżecie. Co się tyczy wniosku p. Pattai'a, żąda mówca, aby rząd cyframi wykazał, jaki skutek wywrze przyjęcie tego wniosku.

P. Kramarz popiera wniosek p. Plenera, proponuje jednak, aby zarówno nad wnioskiem p. Plenera, jak i nad wnioskiem p. Pattai'a, przejść do porządku dziennego, i wezwać rząd, aby przedłożył nowy projekt ustawy o podatku zarobkowym.

Przemawiali jeszcze pp. Menger i Dblhoff, poczem zamknięto dyskusyę i przystąpiono do wyboru referenta.

Wybrano nim p. Abrahamowicza.

Członkowie zjednoczonej lewicy oddali próżne kartki głosowania.

Z TEATRU.

Obiegłszy sceny paryskiego *Gymnase*, wiedeńskiego *Burgu*, warszawskich *Rozmaitości*, zjawiła się wczoraj „Przeszkoda" — sztuka Alfonsa Daudeta — na naszej scenie. Wszędzie była ona inaczej przyjmowaną: w Paryżu każdego wieczora ściągała tłumy, w Wiedniu niemal nie padła, a w Warszawie przyjęto ją grzecznie, ale obojętnie. Wszędzie jednak godzono się na jedno; oto mówiono: „Dandet usiłuje rozwiązać problemat naukowy. Wbrew najnowszym zdobyczom wiedzy stara się wykazać nicość teoryi dziedziczności, nicość teoryi determinizmu." Krytycy wiedeńscy poszli jeszcze dalej, ci zarzucili Daudetowi tendencyjność i wmawiali w niego, że „Przeszkoda" li i jedynie skierowana jest przeciw Ibsenowskim „Widmom", przeciw ich tezie: Grzechy ojca są przekleństwem dla syna.

Tak mówią; trudno przecież temu uwierzyć. — Stało się to dziś modą wyszukiwać w każdym romansie, w każdej sztuce, zwłaszcza francuskiej, jakieś tezy lub tendencye. „Przeszkoda" Daudeta wcale jednak do tego nie daje powodu. W ogóle mało ścisły umysł Daudeta nie przejmuje się hypotezami naukowemi i nigdy też nie szedł on ani śladem Zoli ani Dumasa syna, a tem mniej północnych dramaturgów. Osławiona teorya dziedziczności jest w „Przeszkodzie" jedynie gwoździem, o który autor zadzierzgnął intrygę, nie wdając się wcale w ścisłe jej roztrząsanie, jakby to uczynił Zola, lub rozwiązania jej błyskotliwym paradoksem, jakby to uczynił Dumas syn. — W czasie tworzenia tej sztuki teza dziedziczności była *en vogue*; nic więc dziwnego, że weszła do akcyi jako motyw. Bo „Przeszkoda" nie jest niczem innem, jak nowożytną sztuką sceniczną, szmatem wydartym z życia, utkanym ze wszystkich ostatnich myśli chwili. Zresztą jestto sztuka zdrowa, której słuchać można z przyjemnością i zajęciem nieskończenie większem, aniżeli wszystkich utworów dekadentyzmu lub skrajnego realizmu.

Nie wynika jednak z tego wcale, aby „Przeszkoda" była arcydziełem. Daudet jest mistrzem romansu, ale nie dramatu. Idąc za przykładem innych pisarzy francuskich, przerabiał początkowo swoje romanse na sztuki teatralne, a wkońcu napisał wprost utwór dramatyczny. Inne jednak są techniczne warunki dramatu, a inne powieści; inaczej tworzy powieściopisarz, a inaczej dramaturg. Pierwszy z mikroskopem bada duszę bohatera, drugi wrażenia jego i myśli oddać musi w jednej krótkiej scenie, w jednym czynie. Ztąd powieściopisarz tworząc dramat, obciąża zazwyczaj akcyę jego zbytecznemi szczegółami, niepotrzebnemi na scenie. To też Daudet — znakomity jako powieściopisarz — jest tylko dobrym jako dramaturg.

Oto wątek „Przeszkody": Młody Didier d'Alein kocha piękną Magdalenę de Remondy, a piękna Magdalena de Remondy kocha młodego Didiera d'Alein. Kochają się, jak tylko kochać można. Wkrótce już mają połączyć się u stóp ołtarza. Ale opiekun Magdaleny, suchy radzca jakiejś instytucyi, owdowiawszy w tym czasie, poczyna marzyć o szczęściu poślubienia młodziutkiej pupilki i jej wielkiego posagu. Pragnie rozerwać zamierzone jej małżeństwo z Didierem i szukając ku temu pretekstu, znachodzi wreszcie przeszkodę. Ojciec Didiera był obłąkanym, obłąkanie jest dziedzicznem, więc małżeństwo nie może przyjść do skutku. Przekonywa o tem Magdalenę, usuwa ją do klasztoru, w którym się wychowała, i zwraca pierścionek zaręczynowy Didierowi za pośrednictwem swej siostry, starej a łakomej panny.

Didier rozpacza. Nie może domyśleć się powodu nagłego zerwania ze strony swej ukochanej. Nie wie on o strasznej chorobie ojca, gdyż czuła jego matka starannie przed nim ukrywała straszną tę tajemnicę. Zresztą obłąkanie ojcowskie nie może przejść na niego prawem dziedzictwa, gdyż ojciec już po jego urodzeniu dotknięty został tem wielkiem nieszczęściem wskutek porażenia słonecznego. Z przesadzonej tylko obawy ukrywała przed nim matka chorobę ojcowską. Didier — w swej rozpaczy gubiąc się w domysłach przekonany jednak ciągle o miłości pięknej Magdaleny — chce z jej ustek usłyszeć swój wyrok. Żąda z nią rozmowy, którą stawia jako warunek zwolnienia jej z danego słowa.

Następuje prześliczna scena — prawdziwy klejnot artyzmu. Scena porywająca siłą uczucia. W dziedzińcu klasztornym, zacisznym, nasyconym wonią kwiecia po klombach rozsianego, otoczonym budowlami gotyckiemi, schodzi się Didier z swoją jedyną. Na jego skargi, dlaczego wzgardziła nim, który ją tak kocha, Magdalena, której serce z bólu pęka, która szaleje z miłości, kłamie mu i zapiera się swego uczucia. Przecież jej powiedziano, że on oszaleć musi. W tej chwili wchodzi obłudny opiekun i rzuca Didierowi w twarz straszną tajemnicę.

Henryk więc dowiaduje się o wszystkiem. Matka boi się o syna, by z rozpaczy nie popadł w szał ojcowski. Nie może wytłumaczyć sobie jego, co prawda, bardzo dziwnego zachowania się. I w tej macierzyńskiej trosce zdobywa się na heroiczny, ale nadto ryzykowny pomysł. Namawia nauczyciela Didiera, dobrego Hornusa, najlepszego przyjaciela, który ją od młodości kocha nigdy niewyjawionem uczuciem, by skłamał przed synem, że jego matka zbłądziła niegdyś, że on jest jego ojcem. Ale Henryk nie uwierzył w bohaterską komedyę, a strasznego dziedzictwa nigdy się nie bał, bo weń nie wierzy. I w chwili gdy z śmiechem o tem opowiada, wchodzi ona, słonko jego życia, piękna Magdalena. Została właśnie pełnoletnią i przychodzi, by na zawsze połączyć się z ukochanym. Dziwne zachowanie się Didiera wyjaśnia się: przygotował w tajemnicy tę szczęśliwą chwilę. Koniec sztuki.

Przeprowadzenie akcyi pozostawia nieco do życzenia. Prawda, w połowie znana, jest za słabem zawiązaniem intrygi. Ekspozycya pierwszego aktu jest za długą i nużącą, drugi akt jest już żywszym, natomiast trzeci jest ślicznym i stanowi koronę całego utworu. Ostatni akt obniża znowu wrażenie, a końcowe rozwiązanie nie jest zbyt składne. Z tem wszystkiem całość robi wrażenie sympatyczne.

Wczorajsze przedstawienie powiodło się; było ono najlepszym może w obecnym sezonie. Niezawodnie przyczyniła się do tego w znacznej części wyborna gra artystów. Bohaterem sztuki i wieczoru był p. Woleński, a raczej podzielił się zwycięstwem z p. Stachowiczową. P. Woleński odtworzył młodego, łatwo zapalnego, nerwowego, a tak gorąco miłującego Didiera z całym mu właściwem artyzmem. W cudnej scenie na dziedzińcu klasztornem, w owym rzewnym wybuchu miłości porywał prawdą uczucia. A cała ta scena była arcydziełem. Bo p. Stachowiczowa na tę chwilę rzewnego rozkochania, w tej pieśni czystej miłości była prawdziwie wielką artystką, która tworzy. W jej grze było uczucie i wybuch jego liryzm i prawda. Zachwycała wszystkich. I tak trzej artyści: Daudet, Stachowiczowa i Woleński sceną tą stworzyli cudnie błyszczący brylant, który „Przeszkodę" na długo w repertuarze utrzyma. W ogóle p. Stachowiczowa kreacyę Magdaleny do najlepszych zaliczyć może. P. Kwiecińska była Noelą pełną wdzięku naturalnego, tętniącego życiem, z początku jak dziecko roztrzepaną i wesołą, a później spokojną i cichą, lecz zawsze piękną nowicyuszką. Pp. Germanowa i Urbanowiczówna były każda w swej roli doskonałe, jedna idealną starą panną, a druga siostrą furtjanką. P. Chmieliński postać poważnego Hornusa odtworzył znakomicie, tem bardziej, że kreacya ta nadzwyczaj nadaje się do jego wielkiego talentu. Bez szablonu, bez zbytecznego patosu, nie deklamując, potrafił wyrazić uczucie w głębi jego serca zamknięte. Reszta artystów dopełniała całości. Wystawa sztuki była staranną i piękną.

Z wczorajszego wieczoru pozostało jednak ciekawe jedno, a nierozwiązane pytanie: oto, dlaczego teatr nie był przepełniony? *Z.*

Kronika.

Lwów 5 grudnia.

Dar. Gminie Drahasynów, w powiecie śniatyńskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Na audyencyi u Cesarza byli we czwartek posłowie: Mikołaj hr. Wolański i dr. Henryk Wielowiejski, konsul Leonard hr. Starzeński i artysta-malarz Wojciech Kossak.

Pobyt p. Namiestnika w Krakowie. Wieczór czwartkowy spędził p. Namiestnik w gościnnym domu JE. p. Zborowskiego, prezydenta krakowskiego wyższego sądu krajowego. Na wieczorze tym byli: Dr. Julian Dunajewski z żoną i córką, jenerał Sembratowicz, dyrektor Kolosvary, dyrektor Estreicher i wiele innych dygnitarzy rządowych, wojskowych i autonomicznych.

W piątek rano zwiedzał p. Namiestnik i przysłuchiwał się lekcyom w gimnazyum św. Anny i w seminaryum nauczycielskiem. O godzinie 12 w południe udzielał w pałacu spiskim audyencyi. Między innymi przybyła deputacya z Podgórza, która podziękowała p. Namiestnikowi, iż on wpływami swemi przyspieszył sprawę utworzenia gimnazyum w Podgórzu.

Marszałek krajowy, JE. Eustachy ks. Sanguszko, powrócił wczoraj do Lwowa.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego tutejszej Dyrekcyi lasów i domen skarbowych, Albina Lotskiego, oficyałem rachunkowym w tej Dyrekcyi.

Poborca podatkowy p. Waleryan Kramarz w Zastawnie, mianowany poborcą w IX klasie rangi dla Galicyi. — Praktykant konceptowy tutejszej dyrekcyi skarbu, Alfred Procak, mianowany koncepistą skarbowym.

Tadeusz Ajdukiewicz, znakomity nasz artysta-malarz, przybył na kilka dni z Wiednia, gdzie stale zamieszkuje, do Lwowa.

Ze sfer adwokackich. Dr. Seweryn Paneth, koncypient adwokacki, został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. orm. łac. Ks. arcybiskup Issakowicz zamianował orm.-kat. proboszcza w Kutach, ks. Mozzoro, dziekanem orm.-katolickim w miejsce zmarłego ś. p. ks. Mitulskiego, a wikarego ks. Karola Bogdanowicza administratorem parafii orm.-katolickiej w Czerniowcach.

Z „Sokoła". Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes p. dr Czarnik — a na porządku dziennym stała sprawa zakupna gruntu przylegającego do gmachu „Sokoła". Po krótkiej dyskusyi, podczas której referent wydziału dr Fischer wykazał, że wobec szybkiego wzrostu Tow., stało się koniecznem rozszerzenie sali, która jest za szczupłą, również czuć daje się brak szatni i innych ubikacyj, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie nabyć rzeczony grunt za cenę 9.850 złr.

Czas środkowo-europejski. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa uchwalono wprowadzić na wszystkie zegary miejskie publiczne czas środkowo-europejski, czyli czas, według którego się rządzą od 1 października br. wszystkie drogi żelazne monarchii austro-węgierskiej. Zmiana ta uskutecznioną będzie w Krakowie jutro w niedzielę dnia 6 grudnia b. r., a mianowicie: godzina południowa czyli 12 odbitą będzie za znakiem, danym z tutejszego obserwatoryum na wieży Maryackiej o 20 minut później, niż dotąd, i odpowiednio do tego uregulowane zostaną inne zegary.

Zawiadomienie o zregulowaniu zegarów na czas środkowo-europejski przesłanem zostanie przez Magistrat w Krakowie do zegarmistrzów i zawiadujących zegarami publicznemi, a także i do niektórych instytucyj, między niemi zaś i do zarządów szkolnych.

Denuncyanci przed sądem. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Delegowany do przeprowadzenia na Bukowinie śledztw, w sprawie nadużyć skarbowych, sąd krajowy karny wiedeński, przeprowadził rozprawę przeciw dwom członkom bandy denuncyatorskiej, która zasłaniając się opieką władz, wymuszała pieniądze od tamtejszych właścicieli gorzelń.

Dwaj bracia, Eizyk i Samuel Leib Grünfeldowie, usiłowali wymusić na właścicielu gorzelni w Zastawnie, p. Kajetanie Passakasie, kwotę 500 złr., grożąc w przeciwnym razie denuncyacyą o przekroczenia gorzelniane. Samuel Leib Grünfeld w tym celu głosił, że w gorzelni zastawnickiej dzieją się rozmaite nadużycia, co jednak okazało się oszczerstwem. Obaj braciszkowie byli tak pewni siebie, że pisemnie żądali od p. K. Passakasa okupienia się. P. Passakas list oddał władzy sądowej, a ta przyaresztowała „konfidentów". Przy rozprawie Eizyk przyznał się, że on pisał list za dyktandem brata, natomiast Samuel Leib przeczył wszystkiemu. Trybunał uznał obu winnymi zbrodni wymuszenia i skazał Eizyka na ośm, a Samuela Leibę na dziewięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Stowarzyszenie Oszczędności kobiet we Lwowie złożyło w biurze Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych 5 proc. list dłużny państwowy na 100 zł., jako zapomogę dla Kółka rolniczego w Ponikwie, na cele założenia sklepiku.

Uzyskaną za ten list dłużny kwotę 93 złr., przesłał Zarząd główny Kółku rolniczemu w Ponikwie, składając ofiarnemu Stowarz. „Oszczędności kobiet" szczere podziękowanie za ten hojny dar.

Okradzenie cerkwi. Niewiadomi sprawcy włamali się w nocy z 28 na 29 z. m. do cerkwi parafialnej w Oleszy, w powiecie tłumackim i rozbiwszy dwie skarbony, zabrali z nich przeszło 50 zł. Śledztwo wdrożono.

Temperatura Termometr + 8° R. Barometr 770°. Idzie w górę. Pochmurno.

Ze sztuki. Na nowości które obecnie wystawiono w naszym salonie sztuki, złożyły się przeważnie utwory większych rozmiarów. Oprócz bowiem wspaniałego płótna Matejki „Ogłoszenie konstytucyi" widzimy wielkie obrazy, mianowicie: Alchimowicza „Milda", bogini miłości, podług mitologii litewskiej, Barącza „Wenus" grupa z marmuru, Makarewicza, „Z okolic Jezupola", Popiela „Niewiasty jerozolimskie", oraz Styki „Portret p. M." Z mniejszych prac nadesłali pp. Augustynowicz „Portret pastelowy pani B." Dębicki rodzajowy „Przy pracy", Grabiński „Z okolic Muszyny", Koehler „Portret Arcybiskupa Issakowicza, Łuskina „Na stanowisku" Sozański dwie akwarele.

W ostatnich czasach powiększył się znacznie i ruch sprzedaży: za pośrednictwem zarządu Towarzystwa następujące obrazy zakupili: pp. Axentowicz „Hucuła" Popiela i rysunek Grottgera, hr. St. Badeni „Łobzowianka" pastel Sienkiewicza, p. Bełza „Niewolnicę" Batowskiego. Baron Brunicki nabył trzy prace: Szernera „Lisowczyków", Reyznera „Odaliskę", i „Studyum" Maryi Schottin, p. B. „Z okolic Jezupola" Makarewicza, p. Hodoly „Kostyum" Dębickiego, pani Iwaszkiewicz „Jeńców" Kossaka Woj., p. Jabłonowska „Gratalanta" figurkę dłuta Popiela, p. Kropiowska „Z okolic Tołszczowa", Popiela, p. Krzyżanowski „Kozaka" Kossaka, p. L. dwa „Motywa" Littrowa, p. Paygertowa „Cerkiewkę" Batowskiego, „Z nad morza" Littrowa, dyr. Schiffner „Krajobraz" Popiela, Dr. Sieradzki Grabińskiego dwa „Widoki", p. Skrzyński „Orkę" Kraszewskiego, p. Sozański A. „Z polowania" Kossaka Woje., Dr. Tabaczyński „Moczary" Popiela, p. Wassman Ławidowski prace Świeżewskiego i Popiela, p. Wiszniewski Karol „Przy źródle" Augustynowicza, wreszcie p. J. Ż. nabył „Widok kopalni" pędzla Harasimowicza Marcelego.

P. Jan Borkowski znany śpiewak operowy występował dnia 28 listopada w Preszburgu. P. Borkowski śpiewał w „Wilhelmie Tellu" i odniósł zukces zupełny. Pisma tamtejsze wyrażają się o śpiewaku naszym bardzo pochlebnie.

Komitet Przytuliska Ś-go Józefa dla sierót, N. d. 49 ulica Piekarska składa pani *Maryi Frank* za szczodry dar 50 złr., serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Zmarli. Marya Borawska wdowa po starszym poborcy skarbowym, zmarła w Stanisławowie w 61 r. życia — Jędrzej Szczypczyk, urzędnik prywatny, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 41.

Z Sanct Gabriel pod Modlingiem piszą nam: Za zezwoleniem Jego Książęcej Mości arcybiskupa wiedeńskiego utworzył się pod przewodnictwem księdza rektora domu misyjnego św. Gabryela, Związek mszalny, to jest Towarzystwo, które ma na celu uczcić szczególnie Ducha świętego we Mszy świętej, a to dla tego, abyśmy mogli otrzymać liczne błogosławieństwa tego Boskiego łaskodawcy i pocieszyciela świata. Obowiązki ciężące na członkach tego Związku są następujące: 1) co roku dać na jedną Mszę św. na cześć Ducha św., 2) przy wpisie do Towarzystwa ofiarować dobrowolną ofiarę, a za to bierze się udział we wszystkich Mszach świętych, które odprawiać się będą co poniedziałek po wieczne czasy za członków naszego Związku tak żywych, jak za umarłych, w centralnej kaplicy tego Związku. W razie zaś niezamożności członka i przeto niemożności zakupienia jednej Mszy św. w roku, wystarcza wysłuchać trzy Msze święte i ofiarować jedną Komunię św. na cześć Ducha św. Wspomniana powyżej centralna kaplica św. Gabryela znajduje się w domu misyjnym św. Gabryela w Mödlingu pod Wiedniem. W tym misyjnym domu kształci się przeszło stu młodzieńców, przygotowujących się do życia apostolskiego, wśród dzikich pogan w różnych stronach świata, najwięcej zaś w Chinach, gdzie mają misye nieść światło wiary tym ciemnym ludziom. Adres Związku jest następujący „*Misionhaus St. Gabriel Post Mödling bei Wien*". Kto sobie życzy być przyjętym do naszego pobożnego Związku, zechce się zgłosić do nas pod powyższym adresem, a listy mogą być pisane po polsku.

Oby Duch św. raczył zapalić serca katolickie, aby na uczczenie Jego jak najliczniej się garnęli do tego Mszalnego Związku, który ma jedynie na celu powiększenie chwały Boskiej przez miłość do Ducha św. A ponieważ nam wiadomo, że Polacy nigdy się nie opierali brać udział w pobożnych związkach, więc też teraz pragniemy połączyć się z nimi do wspólnego uczczenia Ducha św., który wzmacnia człowieka w każdej niedoli. Prosimy zaś nadewszystko Przewielebne duchowieństwo polskie, aby raczyło zachęcać swoich parafian do wpisywania się do naszego mszalnego Związku. A Bóg pobłogosławi wasz kraj i będzie to z pożytkiem dusz waszych owieczek wam poświęconych. *X. H. Giese* dr. św. Teologii".

Listy „Express" powinny, jak wiadomo, być expedyowane najbliższą pocztą, odchodzącą na miejsce przeznaczenia i po nadejściu tam, przez osobnego posłańca zaraz adresatowi doręczone. Za to opłaca się osobną należytość w kwocie 15 centów. Nasz urząd pocztowy nie trzyma się jednak tej zasady i traktuje listy „Express" tak samo, jak wszystkie inne do skrzynki rzucone. Przedwczoraj naprzykład nadano na głównej poczcie list „Express" o godzinie 12 minut 45 po południu, adresowany do p. Z. w Brodach na dworcu, w nadziei, iż list ten wysłany zostanie pociągiem pospiesznym, odchodzącym do Brodów za trzy godziny, bo po godzinie 4 tej i że adresat otrzyma go około godziny 7. wieczorem, gdyż interes tego wymagał i dla tego tylko nadano list jako „express". Tymczasem poczta wysłała list ten dopiero za dziesięć godzin, bo pociągiem odchodzącym z Podzamcza o 11 w nocy, adresatowi zaś doręczono go wczoraj rano, zamiast przedwczoraj. Zapytujemy więc świetną Dyrekcyę poczt, jaką wartość mają listy „Express", za które opłaca się osobną należytość.

Nowe obuwie w armii. W armii mają być niebawem zaprowadzone nowe trzewiki dla żołnierzy. Będą one tak pod względem materyału, jak konstrukcyi odmienne od dzisiejszych i mają je pod tymi względami znacznie przewyższać. Skóra z której będą wyrabiane nowe trzewiki, jest lżejsza, i odznacza się miękkością, kształt ich zastosowany ma być o ile możności do formy nogi, napiętki zaś czyli tak zwane „obcasy", będą niższe i szersze. Takie trzewiki okażą się szczególnie w czasie długich marszów i pochodów o wiele wygodniejszemi od teraźniejszych. W ten sposób zmniejszy się zapewne wzrastająca w ostatnich czasach liczba żołnierzy chorych na nogi, albowiem nowe obuwie usunie w znacznej części dotychczasowe wadliwości.

Ze Stryja donoszą nam, że zawiązało się tam towarzystwo pod nazwą „Konferencya Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo".

Towarzystwo to jest związkiem osób świeckich, opartym na zasadach katolickich i stawia sobie jako cel bezpośredni: 1) wzajemnym przykładem i radą utwierdzać członków Towarzystwa w zasadach katolickich i w wypełnianiu obowiązków chrześcijańskich, 2) nieść ulgę nędzy ludzkiej, pod jakimkolwiek kształtem ona się objawia, zajmować się dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego, jako to: wspieraniem ubogich, wstydzących się żebrać — odwiedzaniem ich we własnych mieszkaniach — pracą nad ich moralnem podniesieniem — opieką nad starcami i opuszczonymi — staraniem o religijne wychowanie dzieci ubogich i młodzieży rzemieślniczej, a wreszcie zapobieganiem nieślubnym związkom małżeńskim, czyli tak zw. „dzikim małżeństwom".

Instytucya ta pójdzie dalej od tylu instytycyj, tak zwanych humanitarnych, filantropijnych, bo nie poprzestanie na dorywczem, chwilowem, materyalnem zaopatrzeniu ubogiego, ale sięgając głębiej, szukać będzie przyczyn nędzy i upadku i starać się będzie je usunąć.

Towarzystwo to zasadniczo nie zajmuje się żebrakami; opiekę swą rozciąga jedynie nad tymi, którym choćby resztki wstydu żebrać nie pozwalają. Z pomiędzy tych zaś, przedewszystkiem temi osobami, które są obarczone dziećmi, a dopiero w drugim rzędzie tymi, którzy sami stoją w świecie.

Wsparć, stósownych do rodzaju i stopnia ubóstwa, udzielać będzie *wyłącznie w naturze*, t. j. w przekazach (bonach) na wiktuały, chleb, opał, — w narzędziach do pracy — w odzieży, obuwiu i t. p.; w gotówce zaś tylko wyjątkowo, n. p. na czynsze, lekarstwa. — Przy podawaniu pomocy ubogiemu, wybierać będzie tylko takie drogi i sposoby, któreby najmniej u zać dawały wspieranemu gorycz jego położenia i różnicę między nim a wspierającym.

Fundusze Towarzystwa płynąć będą ze składek członków czynnych na ich zebraniach (co tydzień się odbywających) i z ofiar od członków honorowych i od dobrodziejów konferencyi.

Do Zarządu towarzystwa należą pp.: Robert Kleeborn Girtler, prezes, Jędrzej Ekstein, Władysław Bartkiewicz, Jan Ekstein, Tomasz Zając, Józef Zakrzeski, Jan Kędzierski, Karol Iglicki, Jan Kołodziej, Dominik Holicki, Józef Jakubuś, Franciszek Winogrodzki, Józef Hiża, Klemens Czukało, Józef Biłous, Wojciech Michalczewski, Franciszek Zapolski.

Nie wątpimy, że ludność Stryja i okolicy wszystkiemi siłami popierać będzie towarzystwo mające cel tak szlachetny. Ofiary w gotówce czy w wiktuałach, odzieży i t. p. nadsyłać należy do rąk urzędu parafialnego w Stryju.

Wolfgang Mozart. Lat temu cztery obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę pierwszego przedstawienia opery Mozarta „Don Juan". Cały świat bez względu na narodowość, jednomyślnie, oddał wówczas hołd pamięci i geniuszowi Mozarta, wszędzie, w miarę możności, wystawiono tę operę z możliwym przepychem i pietyzmem na jaki ze wszech miar zasługiwała. Była to rocznica najwyższej chwały Mozarta, jego największego szczęścia.

Dziś obchodzimy smutną rocznicę jego zgonu. Dnia 5 grudnia 1791 o godzinie pierwszej rano zgasł ten wielki geniusz, co jak meteor ognisty i świetlany zajaśniał na niebie znacząc swoję drogę niezagasłym nigdy śladem. Przyczyną śmierci miało być wedle orzeczenia jednych lekarzy zapalenie mózgu, wedle innych trawiąca gorączka lub wreszcie suchoty. Sam Mozart sądził, że umiera otruty i myśl ta zatruwała mu ostatnie chwile jego życia i czyniła go wielce rozdrażnionym. Nazajutrz pobłogosławiono zwłoki jego w kościele św. Stefana. W tym smutnym akcie wzięło udział niewielu tylko przyjaciół, a z powodu wielkiej zawieruchy śnieżnej nikt nie odprowadził na cmentarz zwłok wielkiego Mozarta. Trumnę wrzucono do grobu ubogich, w miejscu, którego później żadną miarą odnaleść nie było można. Wdowa, która ciężko zachorowała po śmierci Mozarta, popadła w największą nędzę, gdyż Mozart nietylko nie zostawił żadnego majątku, ale owszem długi, zaciągnięte w wielkiej części dla przyjaciół tudzież na kuracyę. Spuściznę po nim stanowią jego dzieła, których liczba mimo krótkiego życia kompozytora dochodzi ośmiuset.

Podobnie jak za życia kieska jego zawsze stała otworem przyjaciołom i wyzyskującym jego szczodrobliwość kolegom, tak też i teraz stoją przed nami otworem skarby jego geniuszu, zawarte w jego dziełach; czerpać z nich możemy podostatkiem. Dziś zwłaszcza pora po temu stosowna, abyśmy poznali, jakich ogromnych bogactw staliśmy się dziedzicami i żebyśmy zaczęli korzystać z tej cennej spuścizny. U nas bowiem mało się z niej korzysta, prawie nic. Dzieje się to dla tego, że się Mozarta nie rozumie. Imię Mozarta nasuwa zaraz na myśl owe sonaty uznane za nieznośne, które się grywa w miejsce ćwiczeń technicznych i na których robi się przeróżne experymenta, w mniemaniu, że Mozart tak lub owak grany zawsze pozostanie Mozartem. Po za owemi sonatami fortepianowemi rzadziej już spotkać się można z jego koncertami — są one nieco trudniejsze — grają je z łaski nasi dojrzalsi pianiści i sądzą, że modernizując je, wykonując je z brawurą, czynią dobrodziejstwo tym kompozycyom, inaczej bowiem byłyby one nudne i nie do wysłuchania. Jeszcze rzadziej słychać, a płynie to z natury rzeczy, sonaty skrzypcowe. U nas tak trudno o skrzypka, któryby mógł lub chciał je grać. Od czasu do czasu jakaś symfonia lub kwartet smyczkowy zjawi się w programie koncertu Towarzystwa, przyjęty ma się rozumieć zimno, niemal z oburzeniem przez audyto-

ryzm. Twierdzą u nas dość ogólnie, że Mozart jest „szopf" i w słowie tym znajdują dostateczną racyę, nietylko by go nie grać, ale nawet nie słuchać, niemal o nim nie mówić. Dzieje się to wszystko jak wspomniano dla tego, że u nas Mozarta nie rozumieją i nie czują jak w ogóle żadnej klasycznej muzyki u nas się nie chce rozumieć i czuć. Nasza muzykalność zasadza się na grze fortepianowej, bezmyślnej w najwyższym stopniu. Ezeo można, że to prędzej (bieglej) nasi młodzi pianiści grają, tem mniej zastanawiać się mają czasu nad tem, co grają. O nas prawie możnaby się słusznie wyrazić, że się muzykę widzi a nie słucha. Proszę uważać w sali koncertowej na co zwrócona jest uwaga naszej publiczności: oto zawsze na coś takiego, co wpada w oczy: albo na kapelmistrza, albo na liczną orkiestrę, instrumenta albo na palce grającego na fortepianie, na to jak on siedzi, czy się nie kiwa, czy głowy nie zadziera. Wedle tego czy się to lub tamto podoba, każdy sobie następnie urabia zdanie, które potem utrwala w sobie po przeczytaniu sprawozdania w dzienniku, a które, cudownym sposobem, najczęściej się z niem zgadza. Otóż w ten sposób słuchać Mozarta nie można. Aby go zrozumieć trzeba muzykę czuć głęboko, być nawskroś muzykalnym, muzykę pielęgnować dla muzyki, z zamiłowania.

Że się w sądzie co do Mozarta nasi melomani mylą, niech posłuży na dowód ta okoliczność, że, nie wspominając o Niemczech, gdzie dzieła Mozarta wykonują ti tylko przez pietyzm, programy koncertów paryskich zawierają zawsze jedno z dzieł wielkiego kompozytora. Muzyka ta podoba się i zagrzewa słuchaczy tak, że częstokroć powtarzaną być musi. Nikt przecież nie powie tego, że wyżej stoimy w muzyce od Francuzów i wznieśliśmy się już tak wysoko, że z dzieł tych niczego nowego dowiedzieć się nie możemy. Przeciwnie rzecz się ma: Publiczność nasza jest jeszcze do nich niedojrzała, lub co gorsza, smak ma popsuty tak, że muzyka ta zdrowa, pełna wdzięcznej prostoty, ją nudzi; nadto publiczność nasza sporo posiada niezmiernie wiele i nic chce słuchać tych, od których poprawienie tego smaku zależy.

Towarzystwo muzyczne lwowskie złożyło program najbliższego koncertu z samych dzieł Mozarta, chcąc w ten sposób uczcić jego pamięć i zaprotestować niejako przeciw niechęci do jego muzyki, jaka panuje w naszym światku muzykalnym. To co tam będzie wykonane, zdoła, zdaje się, rozwiać uprzedzenie bezpodstawne a dla rozwoju muzyki nader szkodliwe.

Rozwój ten bowiem wtedy może być racyonalnym, jeśli opiera się na podstawach zdrowych. Należy mu przed oczyma wzory doskonałe, a nie gonić za czemś niepewnem, nieskrystalizowanem — co z sobą samem jest w sprzeczności, a czego obraz żadny przedstawia muzyka współczesna. Pewnie zajdzie na manowce ten, który zechce naśladować wzory, jakie ona nam daje. Chcąc pić czystą wodę trzeba cofnąć się aż do źródła, do muzyki klasycznej. Im dalej do tego źródła, tem więcej wody mętnej, niezdrowej — fantazyi chorobliwej, pragnień i dążeń nieuporządkowanych jak w naszem życiu towarzyskiem, takie jako realiści, do muzyki naszej przenosimy.

M. Sołtys

Sprawozdanie lwowskiej komisyi wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc listopad.

Dochody: Dyrektor Marchwicki część honorarium za zastępstwo prezydenta miasta 90.72. Rada zawiadowcza Galic. Banku kredytowego 100, Ludwik Doliński z Rakowy roczne 20, urzędnicy techniczni Wydz. kraj. za listopad 10.80, Wincenty Kruszewski roczne 10, Apolinary Stokowski i Piotr Wayda roczne po 6, Jan Czerzyk za półrocze 5, W. S. (przez Apolinarego Stokowskiego) M. Z. Serwatowski, T. A. Serwatowski, M. Padlewska, Michał Słoszarski i Jan Kaźmiera Zieliński po 5, Stowarzyszenie mieszczan Stryjskich i Felikowie Bogdanowicze po 4, Szczęsny Kaczkowski, Kajetan Kruszyński, Józef Rudkowski i aptekarze Kochanowski i Sidorowicz po 2, Ludwik Skarbowski 1.10, Zofia Filar 4-letnia córeczka aptekarza z Drogini 1, Towarzystwo „Gwiazda" we Lwowie zebrane na wieczorku listopadowym 20.04, urzędnicy kolei państwowej, pozostałość ze składek na wieniec dla ś. p. Napoleona Kovatsa 23.50, fotograf Błachowski zwrot kosztów 9 fotografij 30 na zdjęcie grupy weteranów 35, przez *Gazetę Narodową* 1, Leonard Wiśniewski ze składki na nabożeństwie urządzonem staraniem młodzieży polskiej w Drohobyczu 18, przez delegata Dra Edwarda Krzyżanowskiego w Buczaczu W. P. 10, zebrane w kasynie tamże 13, ogółem wpłynęło 419.16. Datki kółek rolniczych objęte będą osobnem sprawozdaniem.

W miesiącu listopadzie rozdano 36 weteranom zapomogi stałe z dodatkami nadzwyczajnymi 375 złr.

Dr. Bernard Goldmann, skarbnik.

Na jarmarku w Paryżu. *Właściciel menażeryi*: „Raczcie wejść, panowie i panie i przyjrzeć się słynnemu lwu, Mustafie. Jestto zwierzę o delikatności uczuć iście ludzkich. Raz jakiś sierżant wyjął mu chleb z łapy. No i jakże wam się zdaje czem mu się wywdzięczyło to szlachetne stworzenie? Oto pożarło po jednemu, według rangi, wszystkich jego zwierzchników, tak iż sierżant został wyniesiony na stopień pułkownika. Raczcie wejść, panowie i panie. Ceny zniżone!"

Także sport. W Wiedniu zwolennicy gry bilardowej doznają obecnie nowego rodzaju wrażeń, dzięki pomysłowi jednego z właścicieli kawiarni miejskich.

Pan ten, sam jeden z lepszych karambolistów, a zarazem amator koni, umyślił zainteresować swych gości grą w bilard z konia. Dobrawszy sobie partnera, urządził w obszernej sali rodzaj manewru z bilardem na podwyższeniu pośrodku i w meksykańskich kostiumach popisują się w obec tłumnie cisnącej się publiczności.

Gra idzie na czas, t. j. partya trwa pół godziny, a wygrywa, robiący w tym czasie większą liczbę karamboli.

Korespondencya Redakcyi. *W. Pan Br. B w Krzywczy.* Będziemy drukowali, tylko nie teraz, lecz dopiero po zamknięciu Rady państwa.

Teatr. Dziś w sobotę (5 b. m.) wieczorem „Żydówka", opera w pięciu aktach Halevy'ego. Pierwszy występ Ignacego Warmutha i drugi występ pani Adryanny Bussi, primadonny opery del Verme w Medyolanie i p. Juliana Jeromina, artysty teatrów włoskich. — W niedzielę po południu o godzinie 3: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach O. Feuillet. Wieczór: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a.

Literatura i Sztuka.

* **Nowe kompozycye.** W pierwszym rzędzie wspomnieć należy o pieśni Jana Galla: „Nie będę Cię rwała" do słów Asnyka, złożonej na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Jak wszystko, co wyszło z pod pióra tego zdolnego kompozytora, posiada i ta piosnka bardzo wiele zalet, wyróżniających ją korzystnie od innych. Klasyczna jej forma, Wykończona w najdrobniejszych szczegółach, zaokrąglona, pełna wdzięku poetycznego i wyrazu, sprawia nader miłe wrażenie. Rzecz ta zaleca się nadto układem fortepianowym bardzo łatwym i śpiewnością, a to wszystko przyczyni się nie mało do jej spopularyzowania. Co się tyczy strony technicznie kompozycyjnej zarzucićby można przegrywce i ritornellowi, które zaraz frazesem wstępnym przypominają indywidualność autora, że treścią nie łączą się dość ściśle. Nadto o ile figura melodyjna do słowa „słodka", w przedostatnim takcie, jest udatna, o tyle nieszczęśliwą jest ta sama figura dla słowa „ujdzie" (uuujdzie). Z tem wszystkiem powtarzamy, że kompozycya robi wrażenie wypieszczonego cacka i śpiewana umiejętnie podoba się bardzo.

P. Noskowski napisał walce bardzo skoczne pod tyt.: „Perły polskie" na tle pieśni narodowych. Nie zastanawiając się nad tem, o ile pomysł taki jest szczęśliwym lub nie, wejrzyjmy do wnętrza ozdobnego zeszytu.

Wstęp przynosi nutę swojską, niby krakowiaka, która rozwija się w dalszym ciągu dość niefortannie, niezręcznie. Walc pierwszy obrabia wcale dobrze, umiejętnie nutę o „Gwiazdeczko" i, mimo niezwykłych we walcu harmonij, brzmi on mile. Walc następny trawestuje melodyę: „Lecą liście z drzewa", przyznać należy że wybornie, zakończenie jednakże urywa się i kuleje niemiłosiernie. — Numer trzeci spożytkowuje motywy: „Pomoc dajcie mi redacy" i „Tysiąc walecznych". To ostatnie opracowanie najnieszczęśliwsze, to istny dziwoląg.. Trzebaż na dobitek, żeby ustęp ten powtarzał się w dalszym ciągu jeszcze po dwakroć, jak gdyby z rozmysłem chciano się pastwić nad naszem uczuciem... rytmicznem. „Za Niemnem het precz" stanowi osnowę walca ostatniego. Nadmienić należy ponadto, że zakończenie jest również nieudolne, a stopniowanie, jakie tam zamieszczono, bezsilne.

„K w i a t y", walce na fortepian Wrońskiego i „Hulaj dusza", mazury Madurowicza, wydanie Gubrynowicza i Schmidta, są to utwory bezpretensyonalne, gdyż żąda się od nich przedewszystkiem by były bardzo skoczne, odpowiadają najzupełniej swemu zadaniu. Walce Wrońskiego z ozdobną a sensacyjną winietą (wachlarz z pięknościami zapewne kołomyjskiemi) są bardzo melodyjne, dość świeże i naszym zapalonym tancerkom umilą niejedną już i tak słodką chwilę.

M Sołtys.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 4 grudnia.

Z powodu braku odbiorców targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem a ponieważ sprzedający do żadnych ustępstw nie są skłonni, więc obroty, jak były, tak są ograniczone. a ceny, z małemi tylko zmianami ku zniżce, utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie.

Płacono: za pszenicę białą od 12.40—12.80, za czerwoną od 12·25—12·60, za żółtą od 12.00 do 12·50 zł., za żyto 11.10 do 11·60 zł.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— zł; na paszę od 8·00 do 8·25 zł.; za owies od 7·25 do 7·60 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Taryfa strefowa** na kolei Karola Ludwika. Z dniem 1 stycznia 1892 r. przechodzi kolej Karola Ludwika w zarząd państwa i z dniem tym obowiązywać będzie na liniach tej kolei taryfa strefowa zaprowadzona już z dniem 16 czerwca z. r. na innych liniach kolei państwowej Ceny strefowe będą znacznie niższe niż ceny, które obowiązywały teraz I tak jazda III klasą ze Lwowa do Krakowa kosztowała dotąd 6 zł. 46 ct. Obecnie zaś kosztować będzie tylko 3 zł. 50 ct.; za jazdę klasą drugą pobierać się będzie cenę dwa razy większą, za jazdę zaś klasą I cenę trzy razy większą, niż za jazdę klasą III. Przy pociągach pospiesznych cena każdego biletu wzrasta o ½ należytości. Za pakunki nadane do transportu opłacać się będzie za każde 10 kilogramów i kilometrów 0.2 centa; tak zwany wolny pakunek (Freigepäck) jest zniesiony. Najniższa zapłata za nadany pakunek musi wynosić 10 ct.

§ **Z wiedeńskiego targu.** Na onegdajszy targ w Wiedniu przypędzono 4423 sztuk owiec i płacono za parę tłustych 15—23 zł., za parę chudych 7—14 zł.

Wiedeń 3 grudnia.

(*Z.*) Wciąż idziemy do góry, nie napotykając nigdzie oporu. Kursa zaszły dziś już tak wysoko, że wielu spekulantów uznało, iż czas już sprzedawać i zagarnąć piękny zysk, osiągnięty w ciągu kilku dni. Przy tych sprzedażach brali się jednak spekulanci na fortele i sprzedawali nie przez swoich ajentów, tylko przez ajentów drugiego spekulanta. Każdy bowiem z wielkich operatorów na giełdzie tutejszej jak: Landau, Guttman, Ziehrer i inni ma swego ajenta, który kupuje i sprzedaje dla niego. Dziś jednak taki ajent Landaua nie sprzedawał dla swego pana, tylko dla jakiegoś innego kapitalisty. Mówiono dziś dużo o tych manewrach i jako powód ich podawano, że panowie kapitaliści boją się, aby nie posądzono ich, że chcą znów panikę wywołać Dużo sprzedawali dziś także tak zwani „fünfguldenmänner". Nazywają tak u nas tych graczy giełdowych, dla których zwyżka bodaj pięciu centów dostateczną jest, aby sprzedać papier przed godziną kupiony i zarobić na interesie choćby 5 zł. Są to rodzeni bracia waszych chałatowych giełdowiczów z Wałów hetmańskich, tylko że jest ich u nas kilkadziesiąt razy więcej. Te obfite sprzedaże musiały w końcu obniżyć poziom kursów, mimo to jednak zamknięto je wyżej aniżeli wczoraj, bo zagraniczne targi prą wciąż ku zwyżce. W Londynie, Paryżu i Berlinie bardzo poszukiwane były dzisiaj wszystkie renty. Nadto kolportowano pogłoskę, że rząd rosyjski zaciągnie niebawem nową pożyczkę premiową, a w emisyi jej wezmie udział kilka banków niemieckich. W Paryżu podobno nie było dziś literalnie żadnych sprzedających i kursa znów bardzo znacznie się podniosły. Impulsu do haussy dodała także okoliczność, iż adwokat Benoit kupił za 18 milionów i 50 franków wszystkie fabryki upadłej Societé des metaux. Benoit kupił podobno te fabryki dla konsorcyum kapitalistów, do którego należą bankierzy Hirsch, Bischofsheim i Cassel.

Ostatnie notowania·

Kredyty austrj. 276·25, węgierskie 322·25, Anglobanki 149·— Uniony 215·50, Bankvereiny 104·75, Länderbanki 191·80, Ludwiki 204·50, Czerniowieckie 237·—, Renta papierowa 91·45 srebrna 91·20, austryacka złota 107·80, papierowa 101·85 węgierska złota 103·80, papierowa 100·95, dukat 5·59, 20-frankówka 9·35— marki 11·56—, ruble 1·13¾ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 5 grudnia. Zwłoki arcyks. Henryka przeniesiono wczoraj o godzinie jedenastej w nocy do kościoła zamkowego i złożono na katafalku.

Wielkie tłumy ludzi wzięły udział w kondukcie pogrzebowym.

Paryż 5 grudnia. Francya i Anglja wysłały kanonierki na wybrzeża chińskie.

Berlin 5 grudnia. Parlament niemiecki ukończył drugie czytanie noweli o kasach chorych i przyjął ją ze zmianą, proponowaną przez komisyę, na którą zgodził się minister Boetticher, iż nowela ta obowiązywać ma od 1 lutego 1893, a nie od 1 października 1892, jak pierwotnie proponowano.

Rzym 5 grudnia. W izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalej debata nad polityką kościelną Włoch.

Deputowany R o s s i żądał zniesienia ustaw gwarancyjnych, zapewniających Papieżowi nietykalności i prawa panującego księcia. Także pierwszy artykuł konstytucyi włoskiej, poręczający uszanowanie ustaw gwarancyjnych, powinien być zmieniony.

B o v i o wykazuje, że zamiast dzisiejszych stronnictw włoskich potrzeba koniecznie utworzyć dwa nowe wielkie stronnictwa. Jedno niech będzie tem, czem byli w wiekach średnich Welfowie i niech zapiszą się do niego ci, którzy są zwolennikami Papieża (z ironią) wtedy niejednemu z dzisiejszych rządowców spadnie maska z czoła kto wie nawet, czy który z dzisiejszych ministrów nie będzie musiał zapisać się do Welfickiego obozu. Drugie stronnictwo niech będzie tem, czem byli w wiekach średnich Gibelini. Do niego należeć będą wszyscy otwarci przeciwnicy papieztwa a zwolennicy supremacyi państwa we wszystkich kwestyach. Po utworzeniu tych stronnictw należy proklamować świecki charakter państwa.

B a r a z z o l i zapytuje prezesa ministrów, czy zamierza prowadzić dalej dzisiejszą politykę kościelną i trzymać się tej zasady, że tylko włoskie ustawy mogą regulować stosunek Włoch do papieztwa.

B o n g h i wystąpił w obronie ustaw gwarancyjnych.

Prezes ministrów R u d i n i nie pojmuje jak mogła pogrzebana od dawna kwestya świeckiej władzy Papieża przyjść znowu na porządek dzienny obrad parlamentu włoskiego. Świecka władza Papieża upadła z chwilą, gdy wojska francuskie opuściły Rzym, a więc jeszcze przed militarną akcyą Włoch.

Dla dyplomacyi kwestya ta nie ma już znaczenia, dla niej pozostaje decydującym tylko problemat, jaki ma być stosunek papieztwa do katolicyzmu i do mocarstw katolickich. Co się tyczy stanowiska Austryi w kwestyi papiezkiej, było ono zawsze szczere i przyjacielskie Austrya oświadczyła stanowczo, iż zdecydowana jest nie mięszać się w tę sprawę i nie może podjąć się nawet przyjacielskich usług na rzecz papieztwa. Przez to, że Włochy podały ustawy gwarancyjne różnym gabinetom do wiadomości, otrzymały one charakter międzynarodowy. Austrya otrzymawszy ustawy gwarancyjne oświadczyła, iż ponieważ trzyma się zasady nie mięszania się w tę sprawę, przeto nie może urzędownie udzielać swej aprobaty tym ustawom. Austro-Węgry były zatem pierwszem państwem, które proklamowały międzynarodowy charakter ustaw gwarancyjnych.

Co się tyczy oświadczenia hr. Kalnoky'ego, zapomniał p. Cavalotti, że hr. Kalnoky wyraźnie powiedział, iż nie myśli zajmować się tą kwestyą ani też obrażać uczuć włoskich. Zresztą wiemy dobrze, że gdyby całość Włoch była zagrożoną, wówczas żołnierze austryaccy staliby po stronie Włoch.

Ustawy gwarancyjne — rzekł Rudini — są ustawami wolności, a wtedy tylko wydadzą one pożądane owoce, jeżeli ludność wierzyć będzie w to, iż naruszyć ich nie można Rząd utrzyma w całej pełni całą ustawę gwarancyjną, a więc także drugą jej część o prawach, zarezerwowanych Papieżowi Minister pragnie, aby państwo miało charakter świecki. Rząd utrzyma i będzie się starał rozwijać szkołę bezwyznaniową świecką. Nie jest minister zasadniczo przeciwnym temu, aby śluby cywilne miały pierwszeństwo przed kościelnymi, nie jest także przeciwny rozwodom, wszelako dzisiejsza chwila nie jest korzystną dla tego rodzaju reform. Wreszcie oświadczył Rudini, iż żaden rząd włoski nie pozwoli na to, aby obce rządy mięszały się do spraw włoskich. Rząd trzymać się będzie dalej dzisiejszej polityki kościelnej i strzedz będzie powagi ustaw włoskich, tak w obec pielgrzymów, jakoteż w obec wszystkich innych ludzi. Co się tyczy zainicyowanej przez Bovia i Cavalottiego nowej organizacyi stronnictw, to ani stosunki parlamentarne, ani sytuacya kraju nie pozwala na to. W końcu zapewnia Rudini, że na ławach ministeryalnych nie ma żadnych Welfów, tylko sami liberałowie i Gibellini.

Mowę Rudiniego przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Po prezesie ministrów przemawiał jeszcze minister spraw wewnętrznych Nicotera i rzekł, że kwestyę niniejszą wyczerpał Rudini całkowicie w swej mowie tak, że nic więcej do tego, co powiedział dodać nie można.

Rozwiązanie mitYngu medyolańskiego przeciwko ustawom gwarancyjnym było całkiem legalne i Nicotera przyjmuje za nie całą odpowiedzialność.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg debaty nad kwestyą papiezką.

Petersburg 5 grudnia Firma wywozowa Ottona Dittborna, fabryka szkła Piotra Zinowiewa i towarzystwo przemysłowe Hucka ogłosiły swą niewypłacalność,

Nowy York 5 grudnia. Pod Thompsonem w stanie Conecticut zetknęły się dwa pociągi towarowe. W kilka chwil za niemi wyjechały pociągi pospieszne, które nic nie wiedząc o katastrofie wjechały na nie i wykoleiły się. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, pięć zaś jest rannych.

W południe wczoraj wdarły się jakieś dwa indywidua do biura bankiera Rioseła Sage znajdującego się w domu przy Broadway l. 71, i zażądały od Sayego 1,200.000 dolarów. Gdy Sage kwoty tej wydać im nie chciał, rzucił jeden z napastników dynamitową bombę. W skutek tego powstała straszliwa eksplozya, w czasie której pięć osób poniosło śmierć a dziesięć jest rannych. Część domu zniszczona. Złoczyńca zginął także. Przypuszczają, że to był waryat.

Szangay 5 grudnia. Wojska cesarskie zajęły napowrót Chasiang. Powstańcy którzy ponieśli wielkie straty, cofnęli się w góry.

Rzym 5 grudnia. Większość parlamentarna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie i uchwaliła przeforsować, aby pełna izba bezzwłocznie powzięła stanowczą uchwałę co do polityki wewnętrznej i kościelnej dzisiejszego rządu włoskiego. Nadto uchwalono, że Rudiniemu należy powierzyć utworzenie komitetu członków większości parlamentarnej. — Na posiedzeniu tem byli ministrowie Rudini, Nicotera i Luzzati.

Rudini oświadczył, iż rząd zgadza się zupełnie z temi uchwałami.

Gdy król Humbert wychodził wczoraj z Kwirynału, chciał jakiś włóczęga dostać się do niego i wręczyć mu prośbę, potknął się jednak, upadł na twarz i skaleczył się lekko. — Zaprowadzono go do biura policyi.

Londyn 5 grudnia. Do *Daily News* donoszą z Nowego Yorku, że w skutek zaprowadzenia bilu Mackinleya, dochody z ceł zmniejszyły się od 1 lipca r. b. o 36 miliowów dolarów.

Budapeszt 5 grudnia. Posiedzenie sejmu. — Minister oświaty p. Csaky wnosi projekt do ustawy regulującej pensye nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół ludowych, utrzymywanych przez gminy lub zgromadzenia wyznaniowe. (Burzliwe oklaski i okrzyki „Eljen!") — Projekt przekazano komisyi szkolnej

Kolonia 5 grudnia. *Gazeta Kolońska* donosi, że rumuński następca tronu odjeżdża jutro do Londynu. Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawił się bardzo znacznie tak, że królowa niebawem powróci do zamku swego w Sinaji, jeżeli tylko pogoda sprzyjać będzie.

Z Petersburga donoszą do *Gazety Kolońskiej*, że centralna komisya ratunkowa dla niesienia pomocy ludności cierpiącej głód, składać się będzie z dwóch sekcyi: zarządzającej i wykonawczej. Przewodniczącym sekcyi zarządzającej będzie carewicz, a przewodniczącym sekcyi wykonawczej były minister finansów Abaza.

Paryż 5 grudnia. Cesarz brazyliski Don Pedro umarł dziś w nocy o godzinie 12 minut 40.

Wiedeń 5 grudnia. Posiedzenie izby posłów. W dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał p. K a f t a n za decentralizacyą kolei i za utworzeniem fachowej szkoły dla urzędników kolejowych.

Reprezentant rządu szef sekcyi W i t t e k odpowiadał na wywody wczorajszych i dzisiejszych mówców.

Z ważnych powodów nie może rząd odpowiedzieć na podniesione przeciwko kolei południowej zarzuty, musi jednakże stanowczo zaprzeczyć, jakoby podróż tą koleją była niebezpieczna. Na wszystkich kolejach w Austryi przedsięwzięto już co potrzeba aby ruch był bezpieczny.

Co się tyczy decentralizacyi kolei, powołuje się p. Wittek na to, co powiedział minister handlu.

Niebawem skończą się rokowania w tej sprawie i będzie można podać bliższe szczegóły.

W kwestyi taryfowej nie można także wydać stanowczego sądu gdyż dotychczasowe prowizoryczne, chwiejne rezultaty nie dają ku temu podstawy.

Rząd nie może zniżać taryfy dla wszystkich transportów zboża, gdyby bowiem wszystkim transportom zboża przyznał takie ulgi, jak transportom sprowadzanym przez młyny, wówczas zmniejszyłyby się dochody państwowe o milion zł. Nowa taryfa za przewóz zboża wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1892.

Przyjechali do Lwowa
dnia 5 grudnia 1891.

HOTEL CENTRALNY. F. Wiśniewski z Klimkówki. J. Smarzewski z Warszawy. J. Mikuli z Wiednia. W. Albert ze Lwowa. W. Kropiński z Przemyśla. J. Koplik z Berna. C. Birnbaum z Krakowa. A. Wolfeld z Krakowa. F. Bermann z Wiednia. A. Pędracki z Dubiecka.

Nadesłane.

Prześwietny Magistracie!

Obywatele miasta, zamieszkali przy ulicy Sykstuskiej pod l. 42, 44, 46, 48, 50 i 52, upraszają Prześwietny Magistrat stoł. m. Lwowa o jaknajrychlejsze zarządzenie, a względnie uporządkowanie parkanu przy Ruskiem seminaryum vis à vis nadmienionych realności położonego, i popierają swą prośbę następującymi motywami:

1) W wspomnianym parkanie zrobiono dla uporządkowania ogrodu kilka bram prowizorycznych, najgorzej utrzymywanych, wytwarzających zaułki dla nieczystości i niemoralności. Można codziennie zobaczyć jak prostaczkowie idąc na targ, lub wracając z miasta, zaułki te zanieczyszczają, jak podejrzane indywidua przez parkan do ogrodu włażą.

2) Względy hygieniczne, o których tyle w świecie cywilizowanym rozprawiają, wymagają koniecznie, ażeby zanieczyszczenia na ulicach, bardzo ludnie zamieszkałych i przez inteligencyę, nie było.

3) Wreszcie skąd mieszkańcy wspomnianej ulicy do tego przychodzą, ażeby ich żony i dzieci były narażone na wstrętne widowiska, jakie mimowolnie mają przez okno? Zdaje nam się, że dla opieszałości niektórych organów już dosyć długo cierpieliśmy to niechlujstwo, bo przez kilka miesięcy! Bezrogi gromadami spacerują po podwórzu. 2597 1—1

S. Isaak Fränkel właściciel realności. — *Wacław Breiter* właściciel realności.
Dr. Henryk Max właściciel realności. — *Dr. Seweryn Nowiński* właściciel realności.
Franciszek Kuczyński właściciel realności. — *Dr. Władysław Balko.* właściciel realności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 grudnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	274·87	Węg. kolej półn. wschodn.	196·—
Alpiny	63·10	Wiedeńskie losy kom.	152.75
Kredyty węg.	318·—	Akcje tyton.	155·—
Anglobanki	149·25	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	215.—	Elbethale	218·50
Ludwiki	204.75	Länderbanki	191·80
Nordbany	277·50	Renta zł. węg.	103·90
Lombardy	83·75	Bankvereiny	104·75
Losy tureckie	29·80	Renta węg. p.	100·95
Staatsbahny	278·50	Ruble	1·14·25
Czerniowieckie	237·—		

Usposobienie lepsze.

Lwów. Z Izby handlowej 5 grudnia 1891.

1. Akcje za sztukę. bez kupony ciążącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203 25	207 25
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	236 50	239 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	314 —	320 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 70	108 40
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 50	97 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 75	92 45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.30	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.21	1.31
„ „ papierowy . . .	1.14¼	1.16¼
100 marek niemieckich	57.60	58.15—

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kressy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bieliznę z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1938

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich** cenach zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 297-?

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starych likierów i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego** we Lwowie, ul. Wałowa l. 11. 2542 12—?

KOŁDRY

na owczej wełnie i bawełnie, materace, wkładki spr. do łóżek, sienniki poduszki itp.

poleca najtaniej

Jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą

Józef Schuster

2533 Lwów, ul. Kopernika 7.



8 medalów uznania!
Uznaną za najlepszą
HARMONIKĘ
dostać można u
Joh. N. Trimmel
w Wiedniu
VII, Kaiserstrasse 74.
Przystanek tramwajowy Burglinie.
Wielki skład wszelkich
Instrumentów muzycznych
Towar dobry. Ceny najniższe
2360 Cenniki darmo. 21-30



Zgłosiłem już c. i k. przywilej tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumacz głosu, przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis.

Kucharsa i klucznicę

poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy** Majówka koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera** we Lwowie, ul. Bosiakowska 10. 2591 4—?

Dzierżawa

lub

sprzedaż

majątku 2 klmtr. od Stanisławowa przy gościńcu rządowym, z obszarem przeszło 700 morgów. Budynki gospodarskie i mieszkalne w dobrym stanie.

Zgłoszenia pod adresem: *Tadeusz Paszkowski*, Stanisławów, ulica Kamińskiego Nr. 33. 2596 1—3

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
poleca największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło 60.000 tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70,000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem KAROLA WILDA ...
2520

Na kolędę

Obrazki świętych

tak własnego wydania jak i obce, czarne i kolorowe **w największym wyborze i po najniższych cenach** poleca

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w **Krakowie.**
2241 3—6

Musztarda kremska

znana w całym świecie jako najlepsza, pomagająca trawieniu, najlepszy i najtańszy dodatek do potraw mięsnych. Próbna faseczka 5 kl wagi 2 zł. 40 ct. Faseczka 3½ kl. 1 złr. 60 ct. Faseczka około 12 kl. wagi 4 złr. 80 ct. Większe ilości za poprzedniem porozumieniem się rozsyła **F. Michl**, Fabryka musztardy, Krems N.Ö. 2458 3—5

Egzystencja za 60 złr.

Kompletne przyrządy do drukowania wzorów do haftów wraz z mnóstwem deseni, monogramów itp. tudzież z wszelkimi rekwizytami wykonuje podpisana niżej firma i dostarcza ich za 60 złr. Zapewniają one damom pewną egzystencję.
Także wszelkie szczegółowe modele.
A. V. Völkl, ck. uprz. atelier w Wiedniu, Neubaugasse 36. 2311 8—30

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom.

Nowości na sezon jesienno-zimowy.

Próbki na żądanie.

2562 19—?

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoesowe* do udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: **G. Hell & Comp.** w Opawie (Troppau).
Odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beissera, L. Frauenglasa, P. Gellhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamróglewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2519



Zajmująca, na długie zimowe wieczory bardzo potrzebna rozrywka **Zadania łukowe** są prawdziwe tylko z „KOTWICĄ". Cena **35** centów.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z największemi pochwałami o wysokiem wychowawczem znaczeniu środka do zajęcia i zabawy, sławnych

kotwicznych skrzynek budowlanych;

nie masz lepszego i bardziej zajmującego środka do zabawy nietylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych! Bliższe szczegóły o skrzynce budowlanej i o zadaniach łukowych podane są w ŚLICZNIE ILUSTROWANYM CENNIKU RICHTERA, który powinniby wszyscy rodzice sprowadzić sobie jak najprędzej od firmy **F. Ad. Richter & Co** w WIEDNIU, I. ul. Nibelungen 4, który byli w stanie zawczasu wybrać dla swych dzieci rzeczywiście dostojny UPOMINEK na św. Mikołaja lub na Gwiazdkę.—Wszystkie skrzynki budowlane bez znaku „kotwicy" są to zwyczajne naśladowania, które jako dopełnienie nie mają najmniejszej wartości; dlatego należy zawsze żądać i przyjmować tylko **kotwiczne skrzynki budowlane Richtera**, którym jak przedtem tak i teraz żadne inne nie dorównały.

Dostać je można we wszystkich lepszych handlach zabawkami po cenach od **35** centów do **5** złr. i wyżej. 2531 3—7

Suka legawa

2595 1—3

rasy angielskiej, biała z żółtemi płatkmi, duża, zginęła 11 Listopada. Rzetelny znalazca raczy takową odesłać do obszaru dworskiego w Czarnuszowicach lub też pisemnie tenże obszar uwiadomić pod adresem: Czarnuszowice ost. poczta Gaje pod Lwowem, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 80 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefiuch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek.
Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 2359 6-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Kwizdy
Korneuburski proszek (Vieh-Nährpulver)

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** używany w bardzo wielu stajniach, jeżeli **bydlę nie chce jeść, albo źle trawi**, tudzież celem **polepszenia mleka** u krów i **zwiększenia podoju.** Proszek ten zwiększa znacznie **naturalną odporność zwierzęcia** przeciwko **zaraźliwym wpływom.**

Cena całej paczki 70 centów, pół paczki 35 ct.

Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codziennie wysełka pocztą, skład główny:

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy, Korneuburg koło Wiednia. 1763 9-10

Rok założenia 1820.



Srebrny medal — Paryż 1878.
Dyplom honorowy — Wiedeń 1873.

Insam & Prinoth
St. Ulrich
w Gröden. Tyrol

2355 2—4 poleca swoje
wyroby kościelne

jak: ołtarze, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, stacje krzyżowe, statuy świętych, korpusy Chrystusa, szopki itp. po cenach najniższych.

Cenniki darmo i opłatnie.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ul. Halicka l. 1.

poleca FUTRA podróżne i miastowe męskie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. — FUTRA damskie podług fasonów najnowszych, a mianowicie: PALETOTY, ROTONDY, dolmaniki krótkie, dołmany oraz ZAREKAWKI i KOŁNIERZE damskie, boa, czapeczki futrzane itd. — CZAPKI i KOŁPAKI męskie, zarękawki myśliwskie i dekl do sań. — WIERZCHY gotowe do futer męskich, wierzchy gotowe do futer damskich, nowe fasony. — Wielki wybór materji najnowszych, wyłącznie na wierzchy do futer. — Skóry na futra pojedyncze lub hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach. — Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczania spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuje.

Ceny stałe bardzo przystępne.

Cennik illustrowane franko. 2347 9—12



Wyłączny główny skład dla Galicji

oryginalnej Bielizny wełnianej

Dr. G. Jaegera 2568

(fabryka Wilh Bengera Synów)

w magazynie Schayerów we Lwowie

Nowe illustrowane cenniki na żądanie franco.

Jan Dutkiewicz

we Lwowie, ul. Krakowska l. 2, dom Wgo Wallacha.

Nowo otworzony handel

papierów, przyborów do pisania, rysowania i malowania, ksiąg handlowych i gospodarskich, galanterji, obrazów, ram do obrazów, bilety wizytowe litografowane i szybko prasowane. Wielki wybór kasetek listowych oraz

skład Herbaty chińskiej.

2475 10 10

Zegarmistrz
Leon Janikowski



2488 3—12 Lwów, Teatralna 16

poleca obfity **skład zegarków** złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich. Również łańcuszki złote i srebrne. Utrzymuje na składzie wielki wybór zegarków ściennych stołowych i pendulowych, budzików różnego rodzaju po cenach najtańszych. Zegarków i zegarów grających oraz wszelkie reperacje wykonuje z największą sumiennością i pod gwarancją.

Skład kawy w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
Artura Kościeckiego 2369 93-?

SYRIUS

we Lwowie ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej, dom ks. Sapiehy.
Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko. złr. **9·60** franko.
Kawa palona ½ ko. **złr. 1.20**
½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct.

KOSZULE
męskie salonowe po 1·75, 2 i 2·50 ceny fabryczne.
Kalesony, skarpetki, chustki, kołnierze, mankiety, szelki,
krawatki i t. p.
2156 najtaniej poleca:
Paweł Langner
przedtem **Bracia Langner**
Lwów, ulica Halicka 16.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnią, garderóbką, 2 pokoiki dla służby, wodociąg na I piętrze, Brajerowska 10 (t. z. pałac), od 1 marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Stajnie.** Wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2157

NA PORĘ ZIMOWĄ
DO JAZDY I POLOWAŃ

CZAPKI I KAMASZE w najnowszych fasonach
KOMINIARKI I BASZLIKI wełniane na wielkie mrozy
RĘKAWICZKI skórzane i wełniane
KAFTANIKI I KAMIZELKI wełniane i skórzane jelenie
POŃCZOCHY I SZKARPETKI myśliwskie wełniane
ZARĘKAWKI MYŚLIWSKIE
PASKI do FUTER, KAMASZE
BERLACZE I BUTY FILCOWE nieprzemakalne „Loden", białe, popielate i bronzowe
SZALE I KOCYKI hymalja, tartan i szkockie
LODOWCE STALOWE najnow. konstrukcji dające się zastosować do każdej wielkości obcasów
KRZESEŁKA I LASKI dla myśliwych
2552
SENZACYJNA NOWOŚĆ
OBUWIE ANGIELSKIE
z cielęcej skóry wyprawionej z włosem z kauczukowemi podeszwami nieprzemakalne, ciepłe i trwałe — poleca
w największym wyborze i najtaniej
STEFAN PIELECKI
główny magazyn broni i przyborów umundurowych
Lwów, plac Marjacki 3

Najnowsze
Fichus i szale koronkowe, sznelowe i jedwabne, żaboty, półkoszulki i krawatki
po cenach możliwie najniższych poleca handel
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE, 2589
ulica Halicka liczba 16.

Zarządca
ekonomiczny,

młody człowiek, obznajomiony gruntownie z wszelkiemi gałęziami gospodarczemi, lasowością, gorzelnią etc. z bardzo dobremi referencjami, chce zmienić posadę z wiosną. Na żądanie złoży kaucję. Łaskawe oferty pod *„Rolnik"*, poste restante Miatyn nowy. 2583 6—6

Nakładem
E. WINIARZA
we Lwowie, ul. Dominikańska 4
wyszedł
i jest we wszystkich księgarniach do nabycia ozdobiony rysunkami
Tad. Popiela
KALENDARZ
Powszechny Galicyjski
Cena 50 ct.
Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła również jeden egzemplarz pod opaską franko.
Tym samym nakładem wyszły:
Kalendarz ścienny po 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct.
2352 6—?

DROGA

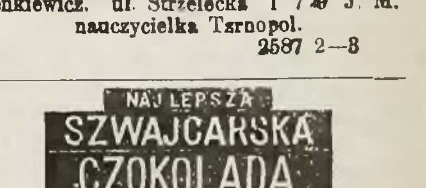
najkrótsza i najtańsza do załatwiania wszelkich interesów są Anonse, które przyjmuje do wszystkich dzienników po najtańszych cenach Ajencja „IMPRESSA" we Lwowie. Anonse kupieckie wykonuje po cenach uprzywilejowanych. Adres: Ajencja „IMPRESSA" we Lwowie.
2487 1—5

Gau-Gau

(najlepszy i najsmaczniejszy przysmak orzeźwiający)
z parowej fabryki pierników
L. Czyńskiego
w eleganckich pudełeczkach po **20 ct.** do nabycia w składach własnych **we Lwowie**, w **Krakowie**, w **Przemyślu**, w **Jarosławiu**, w **Pradze**, w **Wiedniu** i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.
2495 11—?

Nauczycielka

rutynowana, z wyższem wykształceniem wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie język francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia do starszych panienek na wsi. Bliższa wiadomość u W. pani Siedlkiewicz, ul. Strzelecka 1 7 l 3. J. M. nauczycielka Tarnopol. 2587 2—3



2418

Guwernantka

Angielka i bona francuzka poszukuje umieszczenia przez biuro Stow. Nauczycielek, Kraków 1 Franciszkańska. 2598 1—2

Die Modenwelt.
Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.

Preis vierteljährlich 1 25 = 75 Kr.

Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten, 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr 3848). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition Berlin W, 35. — Wien I, Operngasse 3.